OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 26. — Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Czerwca, 1891 roku. — Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z Watykanu.

Rzym, 21-go czerwca. Papież zmniejszył liczbę urzędników i wydatki Watykanu. Papież nie jest w zanadto dobrym humorze z powodu utraty wskutek złej administracyi „świętopietrza". Powodem tego jest kryzys pieniężny w Rzymie. Watykan umieścił większą część swoich funduszów w „Banco di Roma" i innych włoskich instytucyach pieniężnych. Jeszcze lepiej—wielkie sumy zostały wypożyczone różnym szlachcicom włoskim: Borghesi'om, Ghabridi'om, Bonecompagni'om, a ponieważ te poniosły wielkie straty, to też Stolica Apostolska nie może ze swych wkładanych kapitałów ciągnąć zysku. Watykan rozdzielił swe kapitały na dwie części: jedna część jest umieszczoną w bankach zagranicznych, jak na przykład milion funtów szterlingów (5,000,000) w bankach angielskich. Procent z tych pieniędzy nie jest wysokim, lecz pewnym. Drugą część, aby uzyskać większy procent, ulokowano w rzymsk. przedsiębiorstwach. Tak umieszczony kapitał szacują na 12 milionów „lires" (około $ 2,400,000), z których milion bezpowrotnie jest straconym. Podanie, że strata wynikła wskutek spekulacyi na bursie (giełdzie) nie jest uzasadnionym, lecz jednakowoż trzeba uznać, że administratorzy funduszu Watykańskiego okazali że im brak praktycznego rozsądku biznesowego. Ci, którzy są obeznani z faktami, chwalą wspaniałomyślność papieża, który ludziom wierzącym w Stolicę Apostolską i doprowadzonym przez bieg okoliczności do braku pieniędzy, udziela pomoc. Papież bardzo jest zasmuconym, że klęska taka się wydarzyła, zwłaszcza z powodu nieszczęsnego moralnego skutku nie tylko tu, lecz w wszystkich innych katolickich krajach.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 17 czerwca. Z Prizrendi w Albanii w europejskiej Turcyi donoszą, że tamtejszy austryacki konsul Piliński popełnił samobójstwo. Bióro spraw zagranicznych zganiło niedawno Pilińskiego ponieważ się przyczynił do tego, że zniesiono dzwonienie w rzymsko-katolickim kościele w Prizrendi. Konsul uczynił to, aby się podchlebić tureckim mieszkańcom miasta, którym się nie podobało dzwonienie. Nagana ta tak dokuczała Pilińskiemu iż sobie życie odebrał.

Tropawa, 17 czerwca. Głucho-niemy człowiek, który dnia 28 maja został w wsi Hrabin uwięziony za włóczęgostwo i umieszczony w celi umarł w straszliwy sposób w więzieniu. Policya zapomniała zupełnie o więźniu i dopiero wczoraj weszła do celi. Tu okazało się, że człowiek ów umarł z głodu. Ciało było na pół pożarte przez szczury.

Wiedeń, 17 czerwca. Niemieccy liberali posiadają w sejmie 110 z 350 członków. Nowa większość będzie się składała z nich, z 60 Polaków i 30 umiarkowanych konserwatywnych. Opozycya będzie się składała z skrajnych partyi: Młodych Czechów, anti-semitow i ultraklerykałów.

Wiedeń, 18 czerwca. Franciszek Józef przyjął w prywatnej audyencyi bułgarskiego księcia Ferdynanda. Z tego wnioskują, że cesarz uznaje porządek rzeczy w Bułgaryi. Nic zaś, coby rząd austryacki mógł uczynić, wyjąwszy może zgromadzenia wojska nad granicę, mogłoby być tak nieprzyjemnem dla cara, jak uznanie księcia Ferdynanda. Okazuje to, że węzły trójprzymierza, które zawsze liczyło na Bułgaryą jako sprzymierzeńca, wciąż się ścieśniają. Stambułow, prezes bułgarskiego ministeryum przez długi już czas pracował za tem aby Austrya uznała Bułgaryę. Niedawno temu posłał ponownie powiernika do Wiednia, który miał długie narady z austryo-węgierskim ministrem spraw zagranicznych i miał, jak donoszą, także posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa. Zadowolony powrócił do Sofii i zdał Stambułowi sprawę, poczem odwiedził go korespondent pewnego angielskiego czasopisma. Rozmowa czyli „interview" z nieznanym „bułgarskim mężem stanu" wnet potem ogłoszona wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych a rozjątrzenie w Petersburgu. Rozmowa ta nie pozostawia wątpliwości że Stambułow chce rozerwać i ostatnie ogniwo łączące Bułgaryę z Rosyą. „Bułgarski mąż stanu", powiada także, że car już dawno nie chce się zadowolić nabyciem Konstantynopola, lecz dąży jeszcze dalej, aby Rosya sięgała frontem aż do morza egejskiego i „Lewanty" i pochłonęła wszystkie państwa bałkańskie; „natenczas przygotowałaby się Rosya do zdobycia zachodniej Europy, i Francya spostrzegłaby za późno, co za błąd samobójczy popełniła, łącząc swój los z losem cara". Książe Ferdynand był poddanym austryackim, nim został zamianowany księciem Bułgaryi.

Wiedeń, 19 czerwca. Na sejmie oświadczył dzisiaj hr. Taafe, przezes ministeryum austryackiego, że ministeryum zbadało kwestyę złego obchodzenia się z poddanymi austryackimi w Virginii, w Stanach Zjednoczonych i się przekonało, że żaden z zagranicznych robotników doznał złego z nim obchodzenia się.

NIEMCY.

Berlin, 17 czerwca. Minister handlu Berlepsch zajmuje się śledztwem „trust'u" petrolejowego, który, jak mniejsi handlarze niemieccy twierdzą, dąży za usunięciem ich z biznes'u. Handlarze ci twierdzą w petycyi przesłanej ministrowi handlu, że Rothschildowie z Paryża, którzy posiadają monopol rosyjski, i Standard Oil Co. w Ameryce się zgodzili na to, że Standard Oil Co. ma panować nad targiem niemieckim. Odnośnie do tej umowy zakupiła Standard Oil Co. wszystkie parowce petrolejowe płynące pomiędzy niemieckiemi i amerykańskiemi portami i ma zmusić holenderskich i niemieckich handlarzy do zakładania towarzystw akcyjnych pod dozorem „Standard Oil Co.". Kompania ta reguluje obecnie ceny petroleju w Niemczech i chce w większych miastach urządzić rezerwoary petroleju, aby módz bezpośrednio sprzedawać kostumerom.

Mniejsi niemieccy handlarze petrolejem są zaniepokojeni i udali się do Rosyi, aby ztąd pobierać potrzebny olej. Lecz Rothschildowie odnośnie do ugody z Standard Oil Co. nie chcą się wdawać w te rzeczy i takim sposobem oddali w ręce Standard Oil Co. mniejszych handlarzy niemieckich.

Minister handlu ma sprawę tę szczegółowo zbadać.

— Emin pasza w imieniu rządu niemieckiego zawarł ugodę z pięciu sułtanami w okręgu Victoria Nyanza i zarazem miał umowę z agentem brytańskiej kompanii pod względem żeglugi na jeziorze Victoria Nyanza.

Londyn, 18 czerwca. „Truth" zawiera dzisiaj następujący artykuł:

Słyszymy, iż cesarz niemiecki uważa za dobre wyjawić swe zdanie o „Baccarat" sprawie w liście do królowej. Stósunki między cesarzem a księciem Walii, nie były nigdy serdecznemi. Cesarz dla tego radośnie korzysta z okoliczności, aby swemu wujowi przez naganę jego postępowania i przez protest przeciwko takowemu ze stanowiska wojskowego zadać cios.

Pod zwyczajnemi stósunkami uważanoby list cesarza za impertynencyę, i uważano by że troszczy się o rzeczy, które go nie obchodzą; nieszczęśliwym przypadkiem Jego Cesarska Mość znajduje wyborną przyczynę dla swej nagany w tem, że jego Królewiczowska Mość jest pułkownikiem pruskiego pułku „huzarów Bluechera". Zdanie cesarza dla jego arrogantnego stylu zostanie źle przyjętem.

Berlin, 20 czerwca. Cesarz odroczył sejm niemiecki.

— W dniu 23 sierpnia br. odbędzie się w tumie w Trewirze publiczna wystawa sukni świętej, która w r. 1844 była bezpośrednią pobudką do założenia niemiecko-katolickich gmin. Ogólna cześć św. sukni, która się rozpoczęła na początku 16go stulecia przyprowadziła dla odpustu z nią połączonego do 100,000 pątników do Trewiru; i w tym roku spodziewają się niezmiernego napływu cudzoziemców tak, iż koleje w prowincyi nadreńskiej już teraz robią przygotowania, aby módz w jednym dniu przewozić 40,000 osób.

BELGIA.

Londyn, 17 czerwca. Pięćdziesiąt żydów wypłynęło wczoraj z Antwerpii do kraju Congo. Są to pierwsi żydzi, którzy się do tego kraju udają.

FRANCYA.

Paryż, 17 czerwca. „La Presse" donosi, że rząd postanowił uwiadomić excesarzowę Eugenię, aby ukróciła czas jej pobytu w Francyi

— Sąd departamentu Sekwany zkazał dzisiaj Turpin'a, Tripone'a, Fasseler'a i Feuevier'a na cztery lata więzienia każdego i na zapłacenie kar pieniężnych w wysokości $ 400, 600, 200 i 40 za sprzedaż tajemnicy fabrykacyi melinitu fabrykantom karabinów, tak zwanej Armstrong Co. Skazańcy utracają także prawo obywatelskie na 5, 10, 5 i 2 lata.

Paryż, 18 czerwca. Zgubna podróż balonem, przy której prawdopodobnie trzech ludzi utraciło życie, wydarzyła się wczoraj w La Villete. Balon, w którym się znajdował aeronauta z powołania i dwie inne osoby wzniósł się około południa w obecności wielu ludzi w powietrze. Gdy się znajdował około 60 stóp nad ziemią, widziano, jak aeronauta, który coś robił przy gondoli, nagle utracił równowagę i daremnie usiłując chwycić się czegoś, spadł na dół. Tymczasem wznosił się balon z pozostałymi, coraz wyżej i wyżej, zmniejszał się coraz bardziej i znikł w obłokach.

Urzędnicy rządowi polecili prefektom w dalszych departamentach na drodze telegraficznej, aby się wywiadywali o losie dwóch balonistów, lecz do dzisiaj rano nie słyszano nic o nich. Obawiają się, że balon pójdzie do takiej wysokości, iż podróżnicy zmarzną, i że później spadną wraz z balonem gdzie nad oceanem.

Później. — Baloniści wylądowali w Wersalu.

Paryż, 18 czerwca. Tripone, Fasseler, Turpin i Feuevier, którzy wczoraj przez sąd okręgu Sekwany zostali skazani za udział w sprzedaży tajemnicy fabrykacyi melinitu fabrykantom karabinów „Armstrong kompanii" na więzienie, grzywnę i utratę praw obywatelskich, apelowali do wyższego sądu.

Emil Tripone, który był oficerem armii terytoryalnej i agentem dla Armstrong kompanii, będzie jeszcze procesowanym o to, iż tajemnicę ważnego wynalazku, która przeszła w posiadanie francuzkiego rządu, zdradził agentowi zagranicznego rządu.

Paryż, 21 czerwca. Hrabia de Montebello, który na miejscu De Laboulaye'a został wybranym posłem w Rosyi, dostał polecenie zapytania się cara, lecz stanowczo, co car uczyni w przypadku wojny Francyi z Niemcami.

SZWAJCARYA.

Bazylea, 17 czerwca. Wywindowano wczoraj do góry dolny z dwóch wagonów, które zawisły z mostu pod Moenchenstein, gdzie się w niedzielę nieszczęście wydarzyło i znaleziono jeszcze więcej trupów. Wagon ten sięgał aż do koryta rzeki i znajdował sie blizko miejsca, gdzie leżały potrzaskane parowozy. Dokładna liczba pokaleczonych nie jest jeszcze znaną.

Mannheim, 17 czerw. Podczas nieszczęścia kolejowego w Szwajcaryi zostało 130 ludzi zabitych a 300 ranionych.

Berno, 17 czerwca. Okazuje się, że 150 ludzi utraciło życie podczas katastrofy kolejowej w pobliżu Moenchenstein.

Wydobyto już przeszło 100 trupów. W korycie rzeki powbijano słupy, aby zapobiedz, aby woda zabierała takowe.

Bazylea, 18 czerwca. Znaleziono jeszcze wiele trupów na miejscu nieszczęścia na Moenchenheim kolei. Niektóre z trupów nie miały głów, inne rąk lub nóg. Dzisiaj znaleziono rozszarpane ciało pięknej dziewczyny. Odnośnie do prawa z r. 1888 kanton ponie[s]ie koszta pogrzebu wszystkich tych, którzy podczas nieszczęścia utracili życie.

Bazylea, 19 czerwca. Nie znaleziono jeszcze zwłoki 75 ofiar katastrofy kolejowej pod Moenchenstein. Ostatni wagon leży jeszcze na dnie rzeki, i prawdopodobnem jest, że jest napełnionym podróżnymi trzeciej klasy.

Bazylea, 20 czerwca. Śledztwo co do okoliczności towarzyszących nieszczęściu kolejowemu pod Moenchenstein okazało, że dozorca bazylejskiej stacyi kolejowej, spostrzegłszy mnóstwo ekskursyonistów i innych podróżników, chcących udać się dalej jak do Moenchenstein'u, wysłał pociąg szczegółowy dla wygody tych ostatnich. Pociąg ten wyjechał o cztery godziny przed tym, którego spotkało nieszczęście, i przedostał się szczęśliwie przez most. Przez postępowanie dozorcy stacyi zostało najmniej 150 żyć ludzkich ocalonych; pomiędzy podróżnikami tymi znajdowało się 12 Amerykanów.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 17 czerwca. Spis ludności w Anglii i Walii wskazuje 29,000,000 mieszkańców. W ostatnich 10 latach przybyło 3,000,000 dusz.

Londyn, 19 czerwca. Baccarat sprawa jeszcze nie jest umorzoną. Cobb chce się zapytać ministra wojny Stanhope, co uczyni książę Cambridge, aby zmusić do zastosowania się do rozporządzeń przeciw grze w karty w wojsku i co[...] oficerowie i szeregowcy zostali skazani za grę. Niektórzy radykali, którym żal, że się wyrzekli połowu na księcia Walii, chcą sprawę poruszyć podczas obradowania nad budżetem wojskowym. Jeżeli to uczynią, to naczelnicy liberalni nie tylko odstąpią od nich, lecz, jak Gladstone się wyraził, będzie usiłował ze swymi kolegami się zemścić na tych, którzy księcia Walii chcą pozbyć honoru.

WŁOCHY.

Rzym, 17 czerwca. Czasopismo „Fanfulla" donosi, że signor Corte, były konsul włoski w New Orleans na żądanie ministra Rudini wypracował sprawozdanie o wypadkach nowo-orleańskich. Corte twierdzi, że ofiary nie należały do żadnego szczegółowego towarzystwa, lecz tylko zostali zamordowani, ponieważ byli Włochami i na targu robotniczym współzawodniczyli z krajowcami; że zaraz po zamordowaniu włoskich więźniów amerykańscy jego służący akże ubiegli, i że on i jego sekretarz zabarykadowali drzwi i uzbroili się w rewolwery, gdyż „lyncherzy" grozili, że uderzą na konsulat, od czego ich tylko wpływowi obywatele wstrzymali.

TURCYA.

Konstantynopol, 20 czerwc. Donoszą, że Hakki pasza, gubernator tureckiej prowincyi Yemen został z całym swym sztabem uwięziony przez powstańczych Arabów. Wielka porta wysełą posiłki do Yemen, chociaż urzędnicy twierdzą, że powstanie zostało uśmierzone.

AFRYKA.

Londyn, 17 czerwca. Wielu krajowców należących do Touareg plemion w północnej Afryce zostało przez plagę szarańczą zmuszonych do opuszczenia okolicy w Saharze i grozi napadem na Tunis. Władze wojskowe robią przgotowania, aby odeprzeć napad.

INDYE WSCHODNIE.

Calcutta, 19 czerwca. Wczoraj zauważono w prowincyi Bengalii sześćdziesiąt wstrząśnień ziemi. Pozapadało się mnóstwo domów.

CHINY.

Londyn, 17 czerwca. Wskutek przedstawień dyplomatycznych zastępców mocarstw zagranicznych w Pekinie rozkazał cesarz chiński władzom, aby broniły wszystkich cudzoziemców i surowo ukarały wszystkich krajowców, którzy brali udział w ostatnich gwałtach.

ARGENTYNIA.

Washington, 19 czerwca. Bióro południowo-amerykańskich rzeczypospolitych odebrało kopię okólnika rocznego, prezydenta rzeczypospolitej argentyńskiej, Pellegrini. Prezydent powiada, że w kraju pokój i że Argentynia żyje w przyjaźni z wszystkiemi narodami. Jedynym środkiem nadzwyczajnym, do którego został zmuszonym było zawieszenie stanu oblężenia nad miastem Buenos Ayres i zniesienie niektórych buntowniczych gazet. Cofnięto dar, 50,000 mil kwadratowych dla przedsiębiorców w celach osiedlenia, ponieważ przedsiębiorcy nie wykonali warunków. Trzeba było przerwać dużo prac publicznych z powodu braku pieniędzy. Przestano popierać emigracyę z Europy. Dochody za rok 1890 wynosiły $ 73,400,000 w pieniądzach papierowych, wydatki zaś $ 92,850,000 — deficyt $ 19,500,000. Dochód na rok 1891 został obliczony na rok $ 26,000,000 w złocie.

Sprawozdania handlowe są pomyślnemi. Wywóz się wzmaga a przywóz się zmniejsza. Kryzys finansowy jest coraz gorszy. Na pieniądzach papierowych, z których jest $ 260,000,000 w obiegu utracono 80 procent. Strata ogólna od czasu początku kryzysu wynosi 200,000,000 funtów szterlingu. Bank narodowy jest zadłużony u skarbca na $ 60,000,000 w złocie. Za najlepszy środek rozwiązania kwestyi finansowej uważa polepszenie systemu bankowego, odnowienie kredytu banków państwowych i staranie o to, aby mogły dalej istnieć. W tym celu poleca wyznaczenie komisyi.

CHILI.

Washington, 18 czerwca. Ostatnią pocztą nadeszły z Chili następujące wiadomości:

Kongres chileński udzielił prezydentowi Balmaceda pełnomocnictwo zaciągnięcia dla dalszego prowadzenia wojny przymusowej pożyczki w wysokości $ 20,000 000, lecz uchwała ta nie została jeszcze potwierdzoną przez senat. Każdy, którego się spotyka w ulicach miasta Santiago po północy z furmanką płaci za pierwszy raz $ 50, później zaś $ 200 kary. Niewolno się zgromadzać po ulicach; więcej jak trzy osoby nie mogą stać obok siebie. Kara za to wynosi $ 25 do 100.

Wszystkie przedstawienia teatralne zostały zakazane.

Iquique, 20 czerwca. Dowiedziano się, że pomiędzy wojskiem prezydenta Balmacedy w Coquimbo powstał bunt, i że buntownicy zabili czterech swych oficerów. 800 ludzi miało się udać do Caldera, aby się połączyć z powstańcami.

Donoszą także, że statek wojenny powstańców, „Esmeralda", zniszczył groblę do wylądowania i kolej na wyspie Losbos, przez co prezydent Balmaceda nie może wysełać „guano".

SAMOA.

Londyn, 19 czerwca. Telegramy z Samoa donoszą, że ostatnie wiadomości z wysp Samoa brzmią, iż naczelnik Mataafa udał się w towarzystwie oddziału krajowców do Maha, środka spisku przeciw królowi Malietoa, z czego mogą powstać znaczniejsze zawikłania.

Dwóch naczelników, którzy za rozkazem Malieton zostali uwięzieni, ubiegli i przyłączyli się do oddziału Mataafy. Ten atoli odesłał ich Malietoi. W rozmowie, która zaszła między Mataafą a Malietoą, oświadczył pierwszy królowi, że choć on (Malietoa) przez mocarstwa został uznany królem, to jednak on sam (Mataafa) jest prawdziwym królem na Samoa.

HAYTI.

New York, 17 czerwca. Naczelny sternik parowca Alve, który przybył z portów haickich, powiada, że dnia 6 czerwca przybył do Navassa statek, który był podczas powstania w dniu 3 i 4 czerwca w Port-au-Prince, i przywiózł wiadomości, że prezydent Hippolyte został zastrzelony przez powstańców.

MEKSYK.

Mexico, 17 czerwca. W niedzielę narobiła ulewa wielką szkodę w górach w stanie San Luis Potosi, w których się znajduje Concepcion kopalnia. Ośm osób zostało zabitych i wielu ranionych. Zaginęło wiele mułów. Kopalnia została także znacznie uszkodzoną.

Później donoszą z San Luis Potosi, że wskutek ulewy 23 osoby utraciły życie.

Mexico, 20 czerwca. Wczoraj odpawiono tutaj żałobne nabożeństwo za dusze cesarza Maksymiliana i jenerałów Mejia i Miramon, których wraz z nim rozstrzelano. Była to 24ta rocznica ich śmierci.

Nieszczęście pociągu wycieczkowego.

Z Cleveland, Ohio, donoszą 21 czerwca: Pociąg ekskursyjny składający się z 15 wagonów, który nasze miasto opuścił na New York, Chicago i St. Louis kolei, wykoleił się w pobliżu Dover, Ohio. Jeden człowiek został zabity — nazywał się Henry Rogers — i 30 zostało mniej więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Pociąg, gdy nieszczęście się wydarzyło, biegł szybkością 30 mil na godzinę.

Brytański szkandal i brytańska wolność.

Szkandaliczny „Baccarat" proces, który się niedawno temu w Londynie ukończył, pokrywa hańbą arystokracyę angielską. Ponieważ odnośnie do świadectwa oddanego, nie ulega wątpliwości, że wielce arystokratyczny, odważny były pułkownik gwardyi Sir William Gordon Cumming w „baccarat" grze jak najhazardowniejszej, która została w domu prywatnym założona przez następcę tronu angielskiego pomiędzy towarzystwem nie najlepszej renomy mającem, „kręcił" nie można nic przeciw wyrokowi powiedzieć. Cumming zaskarżył niektóre osoby, które twierdziły, że oszukiwał przy grze, o oszczerstwo; ponieważ zaś się okazało, że twierdzenie ich jest uzasadnionem na prawdzie, nie można ich więc nazwać oszczercami.

Chociaż książe Walii w tym procesie się zwrócił przeciw długoletniemu swemu przyjacielowi Cummingowi, to jednak porażka Sir Cumminga w tym procesie bynajmniej nie jest zwycięztwem dla księcia. Ten ostatni bowiem został w tym procesie jako jeden z zatwardzialszych szulerów sądownie postawiony u pręgierza, jak to angielskie czasopisma już często czyniły.

Zupełną chłostą księcia była mowa Sir Edward'a Clark, który jako adwokat pułkownika Cumming księciu wprost w oczy powiedział, że jest królem szulerów w swym kraju, i że zasługuje, aby został pozbawiony stopnia marszałka w brytańskiej armii, jeżeliby Cumming, jego ofiara, miał być wykluczony z korpusu brytańskich oficerów. Chłosta ta jest tem dziwniejszą, że Sir Edward jako naczelny prokurator jest zarazem urzędnikiem korony, której przyszłego nosiciela tak niemiłosiernie zbeształ.

W sądownictwie angielskiem odwaga taka adwokata w obec wysoko stojącej osoby nie jest nową. Z pomiędzy wielu innych wyjmiemy tylko przykład słynnego lorda Brougham. W procesie o cudzołóztwo, który rozpustny król Jerzy czwarty w roku 1820 rozpoczął przeciw nieszczęsnej swej małżonce, Brougham jako jej obrońca odważnie wskazywał na niemoralne życie, jakie król prowadził będąc księciem Walii i później jako książe-regent (podczas długiej choroby umysłowej jego ojca Jerzego IIIgo.) A chociaż „loyalność" do tronu w Anglii była wówczas o wiele większą, to jednak Broughamowi nie zaszkodziło jego występowanie przeciw monarsze.

Było to 71 lat temu. Od tego czasu Anglia rozwinęła się coraz bardziej z państwa arystokratycznego wskutek stopniowego rozszerzania prawa wyborczego na państwo ludowe. A chociaż dzisiejszy książe Walii w porównaniu z tem, co jego wspomniany poprzednik i niejeden inny szuler, marnotrawca, zaciągacz długów i lubieżnik dokazał, jest tylko partaczem, to jednak nie można temu zapobiedz, aby prasa angielska i nawet prasa rządowa rozbierała całe jego życie bez względu i że w hali sądowej odważny adwokat surowiej i ostrzej z nim się obchodzi, jak to uczynił Brougham z jednym z jego poprzedników.

O hesko-darmstackich chłopach powiadają, że w burzliwym roku 1848 wołali: „Rzeczpospolitą chcemy, ale chcemy także przy niej naszego wielkiego księcia!" Ta darmstacka heska rzeczpospolita nie przyszła do skutku. Lecz Wielka Brytania jest w istocie rzecząpospolitą z królem, czyli teraz z królową. To królestwo nie szkodzi nic rzeczypospolitej i musi się poddać prawu, jak każdy jeden. Tak więc widzimy następcę tronu angielskiego przed sądem jako świadka w sprawie dlań bardzo nieprzyjemnej; widzimy go przesłuchiwanego przez sędziego przysięgłych, pojedynczego człowieka z pospólstwa, który z nim postępuje tak samo, jakby uczynił z najuboższym robotnikiem. I widzimy, jak prasa Wielkiej Brytanii szczegółowo i bez ograniczenia zajmuje się tą sprawą.

I w innych państwach europejskich są tak rozwiozli książęta, jakim jest książe Walii, a nie posiadają jego wdzięczności, edukacyi i wymowy. W Niemczech n. p. o sprawie szkandalicznej księcia jakiegokolwiek szeptają tylko ludzie. Lecz sądy i prasa nie mogą się odważyć postępować z rozwiozłymi książętami, jak ze zwyczajnym obywatelem. Pewien królewsko-bawarski starosta (oberamtmann) z obywatelskiego stanu, który oszukiwał przy grze, został zdymisyonowany. Tłómaczenie jego, że przy grze i w najwyższych kołach oszukaństwo jest na porządku dziennym. nie pomogło mu nic. Lecz o brytańskim Baccarat procesie mogą niemieckie gazety w Europie tylko krótko i bojaźliwie pisać, ponieważ w nim był zawikłany wuj cesarza.

Dla królewskiej familii i dla arystokracyi angielskiej procesa takie są hańbą. Przypominamy sobie przez takowe, że w tych kołach, pomimo długoletniego moralnego prowadzenia się królowej Wiktoryi, która wprawdzie przez sknerstwo osłabia wrażenie jej dobrych przymiotów, panuje niezmierna niemoralność. W tej arystokracyi zachodzą przecież nienaturalne nawet występki. Lecz zarazem z tym szkandalem okazuje się wolność brytańska. Wielka Brytania mimo swej zewnętrznej monarchicznej formy państwa, jest więcej rzecząpospolitą, jak była bezkrólewska brytańska „Commonwealth" pod potężnym „Lordem Protektorem" i zabójcą królów — Cromwell'em.

Chodzi o jednego dolara.

Przy policzeniu pieniędzy w skarbcu Stanów Zjednoczonych się znajdujących, które nastąpiło wskutek zmiany w urzędzie, okazało się, że nie ma jednego dolara. Zaginął w sklepieniu, w którem się znajduje $70,000,000. Niedawno temu pękł miech zawierający srebrne dolarówki. Zebrano wszystkie, oprócz jednego. Może być, że poleciał pomiędzy inne miechy. Skarbnik musi ze swej kieszeni zapłacić dolara, jeżeli nie zostanie znaleziony ten, który zaginął.

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

— O! wykrzyknął major i zwracając się do Bolesława rzekł umyślnie po francuzku, aby go nie rozumiano:

— Toll — to kanalia dobry dowódzca, byłem pod jego komendą.... Partyzant z niego wyśmienity.... Będziemy mieli dobrą z nim przeprawę!.... A potem zwracając się do huzara, zapytał:

— A wiedzieliście tam w Gruszkach, że my tu jesteśmy!.

— Naczalstwo może wiedziało, ale my sołdaty nie...

— Jaki mieliście rozkaz na jutro rano, a właściwie na dziś rano?...

— Mieliśmy iść w marsz.

— W którą stronę?...

— Jej Bohu — nie wiem...

— A co ci powiedzieli, gdy cię stawiali na pikietę?..

— Powiedzieli mi, abym pilnie uważał na las... Żeby było widno, jej Bohu, nie dałbym się podejść, ale było tak ciemno, żem o trzy kroki nic nie widział... Łoszadka moja, prawda, strzygła uszami i nawet zarżała raz, ale ja myślał, że ona tak tęskni do koni — tak ja jej jeszcze dał szpory, a tu mnie cap za karabinek, da za rękę, a potem za łeb i za gardło... Ja chciałem krzyknąć chociaż, co prawda, ale ten pan Polak — tu wskazał na Bolesława — tak mnie ścisnął za gardło, da i rewolwer do czoła przyłożył, że nie było sposobu... A już te Polaki sprytne, co prawda, to prawda... Nasz brat tak nie potrafi...

— Czy wy wszyscy huzary macie karabinki?...

— Teraz mamy wszyscy.

— I formujecie tyralierów pieszych, gdy tego potrzeba?..

— Nie, my tego nie robimy, da i nie umiemy — to tylko dragony tak u nas robią, ale my nigdy z koni nie zsiadamy...

— No dobrze — odprowadzić go, skinął major — a ty kochany Bolesławie idź trochę spocząć; nocy już tylko trochę pozostało, a jak świt musimy być na nogach...

VII.

Zaledwie pierwsze skowronki zaśpiewały i dnieć poczęło — już cały obóz był w ruchu...

Ten i ów żegnał się, potem łyknął z manierki wódki, przegryzł kawałek chleba i stawał do szeregu.

Major Kuczewski chodził wszędzie, oglądał i sam rozstawiał strzelców nad rzeczką po jednej i drugiej stronie drogi, a za nimi kosynierów w kolumnach.

Brandt ze swoim oddziałem zajął lewe skrzydło i ustawiał ludzi po swojemu. Szpicruta świstała w powietrzu, ale jakoś jeszcze nie klął i nikogo nie skropił...

Kawalerya powstańcza w części stała w asekuracyi obozowych furgonów, trochę dalej w głąb lasu posuniętych, a w części znajdowała się przy linii bojowej do obsługi podczas bitwy.

Wawer z paroma adjutantami i konwojowany przez jakie dziesięć koni, usunął się w głąb i stanął na pagórku w miejscu, do którego strzały dochodzić nie mogły.

Bolesław znajdował się przy majorze Kuczewskim; obadwa oni chodzili razem i prowadzili za sobą konie.

Gustaw stał tuż nad rzeczką przy swoim plutonie strzelców i opatrywał szwajcarski sztucer. Był blady ale spokojny...

Na całej linii kazano się wszystkim położyć na ziemię i dopiero na dany sygnał trąbką, mieli się zerwać i rozpocząć ogień...

Było cicho, gdy w tem, na lewem skrzydle, gdzie stał oddział Brandta, padł strzał.

Brandt, który właśnie oddaliwszy się od swego oddziału, rozmawiał z majorem Kuczewskim, skoczył jak oparzony...

— A to co! zawołał — co za czort tam strzelił!?

I puścił się w stronę swego oddziału, gdy adjutant jego pędził na koniu naprzeciwko.

— Co to jest?! kto tam strzelił u milion djabłów!... wołał, gdy adjutant stał już przed nim.

— Żołnierz z drugiej kompanii strzelców, opatrując broń przez nieostrożność wystrzelił.

— A to łajdak! sprawię ja mu łaźnię!

— I zabił nienaumyślnie stojącego obok kolegę — dokończył adjutant...

— A kanalia! krzyknął Brandt — jedź napowrót i strzel mu pan w łeb z rewolweru na moją odpowiedzialność!..

Oficer jakoś nie ruszył się z miejsca.

— Daj pokój kolego! odezwał się z tyłu major Kuczewski — trudno, nieszczęście — zresztą potem tę sprawę rozpatrzymy.

W tem od Gruszek dał się słyszeć tentent galopującego konia, a po chwili ukazał się jeździec. Pędził, co koń wyskoczy...

Osadził przed majorem konia.

— Co tam?.. zapytał major.

— Moskale wyszli z Gruszek i maszerują ku lasowi...

— Dobrze — ściągnąć natychmiast piesze pikiety!..

To mówiąc wsiadł na konia; to samo zrobił Bolesław i obadwa kłusem udali się na prawe skrzydło...

Brandt machnął szpicrutą i czemprędzej pobiegł na lewe skrzydło do swego oddziału.

Zapanowała tak głęboka cisza, że zdawało się, iż żywej duszy nie ma w lesie...

W tej właśnie chwili, słońce ukazało twarz z pod ziemi i pierwszymi promieniami oblało wierzchołki niebotycznych drzew, na których nie poruszał się ani jeden listek...

VIII.

W pół godziny, zdala od ukrytego oddziału powstańców, dały się słyszeć głosy... Z początku echo donosiło tylko pojedyńcze okrzyki, a w chwilę później wyraźnie odróżnić było można zbiorowy harmider głosów ludzkich...

Kolumna wojska rosyjskiego wkroczyła do lasu, ale nie widać było jeszcze nikogo...

Ukazało się nareszcie, kilku kozaków konno. Była to tak zwana szpica.

Gdy się zbliżali wąską drożyną do mostku, który się znajdował na rzeczce — stanęli i zaczęli się przypatrywać drodze...

Po chwili odezwał się jeden z nich:

— Tut jest' śledy — zdieś prechodili miatieżniki!..

— Da, da — potakiwali drudzy.

I zwróciwszy konie ruszyli galopem napowrót...

Po jednej i drugiej stronie drogi, wzdłuż rzeczki, było cicho, jak makiem zasiał... Hałas od strony Gruszek powiększył się... W kilka minut zabłysły bagnety i ukazała się kolumna piechoty postępująca rotami, to jest po dwóch w rzędzie, a przed nią na kilkadziesiąt kroków, kilkunastu kozaków na koniach...

Gdy już zbliżali się do mostu, jakiś oficer na koniu zakomenderował:

— Kazaki! razjechat sa po odnoj i drugoj storonie i smatret' haroszeńko!..

Już kilkudziesięciu kozaków ruszyło końmi, aby się rozjechać po jednej i po drugiej stronie drogi w głąb lasu, gdy z prawego skrzydła oddziału powstańców, dał się słyszeć sygnał na trąbce...

Huk strzałów po jednej i drugiej stronie drogi rozległ się po lesie, a huk był tak gwałtowny, że zdawało się, że drzewa trzęsą się w ziemi...

Moskale odrazu wzięci zostali w krzyżowy ogień...

Pomiędzy wojskiem rosyjskiem zakotłowało się...

Ze strony powstańców ogień nie ustawał ani na chwilę.

Major Kuczewski zsiadł z konia, oddał go trębaczowi, który siedział na drugim i podszedłszy do kompanii strzelców, która była opatrzona w belgijskie sztucery zawołał:

— Dalej wiara! szybko! — wizyer na krótką metę! Nie tracić czasu!..

Tymczasem Bolesław przebiegł na koniec do kolumny kosynierów, która stała po za łańcuchem strzelców i zawołał do kapitana:

— Kapitanie! z kosynierami na prawo między szychty drzewa, bo prawdopodobnie tamtędy zmykać będzie kawalerya moskiewska!... Pocałujcie ich tam kosami...

Kompania kosynierów sunęła biegiem, Bolesław wrócił do majora, który znowu siedział na koniu i przyłożywszy lunetę do oczów przypatrywał się nieprzyjacielowi, od strony którego kule coraz gęściej świstać poczęły.

Wśród straszliwego huku, dała się słyszeć trąbka moskiewska.

Major Kuczewski żywo odwrócił się do Bolesława.

— Czy słyszysz?! zawołał.

— Słyszę.

— A co, nie mówiłem?! ... Toll szelma dobry partyzant!.... Trąbią w tyraliery!

— Ja nie rozumiem ich sygnałów....

— Oho, znam je dobrze!.... Ale głupstwo — my mamy daleko dłuższą linię!... Weźmiemy ich z przodu i z boków!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	43	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	59⅝	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch - - - -	19 9/10	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec, rok 1891.

25 Czwartek, Prosper b.
26 Piątek, Jan i Paweł mm.
27 Sobota, Władysław kr.
28 Niedziela, **6 po S.** Leon II pap.
29 Poniedziałek, **PIOTR i PAWEŁ AP.**
30 Wtorek, Emilia i Łucyna

Lipiec, rok 1891.

1 Środa, Juliusz m., Teobald

Korespondencye "Gaz. Pol."

Menominee, Michigan, 15-go czerwca 1891 r.

Szanowny Redaktorze, „Gazety Polskiej", racz umieścić nieco o Polakach z Menominee, Mich. Mała nas cząstka jeno tu Polaków w Menominee, Mich., lecz smutne u nas nowiny. Nie będę się rozpisywał o wszystkich bocznych awanturach, przystąpię do najgłówniejszej. Będąc tu bowiem już lat przeszło dziesięć w Menominee, Mich., przypatrywałem się nieraz intrygom niemieckim, które wywierali na nas nieszczęśliwych Polakach. Należeliśmy bowiem do jednego kościoła katolickiego wszyscy, bez różnicy narodowości, t. j. Francuzi, Irlandczycy, Niemcy, Czesi i Polacy. Przez kilka lat poprzednich mieliśmy kapłana władającego temi językami wszystkiemi, albo też trzema pierwszorzędnemi, dla Czechów zaś, i Polaków, sprowadzono mniej więcej dwa razy rocznie kapłana, dla udzielenia potrzeb religijnych w w tym języku.

W czasie lat ostatnich dom ten Boży stał się za małym dla wszystkich katolików. Francuzka zaś narodowość czując się najsilniej materyalnie, utworzyła swą własną parafię, budując jedną z najkosztowniejszych świątyń pańskich, przy najgłówniejszej ulicy miasta (Ogden Ave.) kosztem 15,000 dol., odbierając spłatne 5000 dol. od pozostałej parafii. Niemcy myśląc, iż są największą liczbą co do narodowości pozostałej parafii, stali się zupełnie panami, poniżając inne narodowości mające te same przywileje, utrzymując kapłana niemca, licho nawet władającego angielszczyzną.

Ach Boże? cóż za przysługi religijne mogą z niego mieć inne narodowości należące do tej parafii? Co my poradzić mamy nieszczęśliwi Polacy, od trzech lat prawie nie mieliśmy sposobności do odebrania słów Bożych z ust kapłana polskiego i powinności religijnych w ojczystym języku. Zastósować tu możemy starodawne przysłowie: „Jak świat światem, nie był i nie będzie niemiec Polakowi bratem". Niemcy bowiem będąc zaciętymi wrogami nas Polaków, stawiają tamę rozwinięciu się talentu polskiego i na tej pół kuli ziemskiej, bo kiedy „lat temu trzy" kosztem własnym naszym, za zezwoleniem niemieckiem, sprowadziliśmy kapłana polskiego, dla posilenia nas w potrzeach religijnych i w słowie Bożem, dy na ambonie kapłan nasz polski w zastępstwie Chrystusa Pana będąc prawym Polakiem, w 20 minutach kazania, zachęcał nas do wytrwałości, proboszcz nasz tutejszy niemiec, skinieniem jednego palca dał mu przestrogę, a zarazem rozkaz, iż zadaleko zachodzi. Oto skutki intryg niemieckich.

Po takiej przyjaźni dla nas Polaków, nie zostało nam nic innego, jak odłączyć się od nich na dobre. Tak więc jednego pięknego dnia wiosennego roku przeszłego, podnieśliśmy hasło jednomyślnej budowy własnej świątyni. Jak u nas zawsze Polaków charakter pełen zapału do sprawy takiej cennej, zgodziliśmy się wszyscy do dźwignięcia kosztów materyalnych dla przybytku pańskiego. Nie wielu nas tu wprawdzie, mówiąc w krótkości około 80 familii stale zamieszkałych, reszta zaś przechodząc głów 400 dorosłych, mniej stale tu zostających. Ślicznie i gładko poszedł początek, zakupiliśmy loty pod kościół, plebanię i szkołę, złożyliśmy i nieco więcej, lecz cóż potem? Więcej mowy niż poświęcenia i zdolności w przełożonych. Kolektorowie otrzymując sobie nieprawnie 3 dol. dziennie, a oddawając resztę do kasy parafialnej z obojętnością zniechęcili tym sposobem wszystkich Polaków, a po odebraniu im tego urzędu, z nienawiści zbuntowali wszystkich dobroofiarodawców do hojniejszej ofiary.

Polacy podpisali około 4000 dol. dobrowolnie, lecz cóż pomoże, naród zniechęcony niewierzy jeden drugiemu, a nawet brat swemu bratu. Księdza, dobrego mówcy, nam potrzeba!!! Polaka! dobrego patryotę! dla doprowadzenia jedności naszej dawnej.

Księża i kapłani nasi polscy, do Was się użalamy, Wy nam tylko przyniesiecie pociechę!!! Jeźli litość Wasza pozwoli nam coś dopomódz, uczyńcie co łaska Wasza i dajcie nam wskazówki piśmienne tymczasem pod adresem

W. Kleczka
2803 Ruth Street,
Menominee, Michigan.
Jeden z parafian.

Spring Valley, Ill., 15 czerwca 1891 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając Gazetę pańską znajduduję w niej korespondencye z niemal wszystkich osad Stanów Zjednoczonych, w których się Polacy w mniejszej lub większej osiedlili liczbie. O nas górnikach atoli już nie można się atoli z żadną spotkać wiadomością, gdyż my nie mamy żadnych ważniejszych wypadków, by się z niemi po za naszym grodem podzielić? Tak mamy, lecz niestety to co my mamy do podania do wiadomości, jest nader smutnej natury. Górnicy w Spring Valley postanowili iść do pracy po zniżonej cenie, aby uniknąć strajku, który im aż zbyt dobrze jeszcze był w pamięci; tem samem chcieli uniknąć nędzy i nieprzyjemności, jakie ze strajkiem następują, gdyż zaledwie ośmnaście miesięcy minęło od czasu ostatniego strajku. Pomimo iż było wiadomem, że prawo tygodniowej płacy i tak zwany truck-store bill przejdzie i wniosek zmuszający kompanię ważyć węgiel w wozach wychodzących z kopalni był nam zapewniony, podpisaliśmy zeszłoroczne kontrakta, to jest 82½ ct. od 1 maja do 1 listopada, od 1 listopada do 1 maja 1892 r. 90 ct. za przesiewany węgiel. Kompania ze swej strony zapewniła nas, iż wszystko pozostanie jak było. Niestety urzędnicy widząc gotowość z jaką ludzie przyjęli propozycyę przez nich postanowioną ujrzeli w tem jedną więcej sposobność aby już tak zbytnio uciskanych górników jeszcze bardziej wszystkich wyzyskiwać. Jeszcze wszyscy górnicy nie powrócili dla rozmaitych przeszkod, gdy pewnej pięknej niedzieli usunięto stare sita tak nazwane screens, płaskiem do góry obróco ne wyrzucono, a w miejsce ich zaprowadzono „diamond" ostrem brzegiem do góry i do środka, przez co górnicy tracą od 300 do 400 funtów węgla, co się równa zniżeniu płacy ośm do dziesięciu procent. Górnicy oburzeni podobnem postępowaniem porzucili pracę. Obie strony nie chcą się poddać, superintendent powiedział, iż sita nie zmieni, a górnicy ze swej strony oświadczyli, iż do pracy nie wrócą chociaż by się historya z r. 1889 powtórzyć miała. Na ostatniem walnem zebraniu górników obrano Komitet wykonawczy z ludzi wszelkiej tutejszej narodowości, któremu powierzono dalszą działalność. Komitet wykonawczy zaś wydał cyrkularz*) do wszelkich miejscowości z prośbą o pomoc. Sanownej Redakcyi przesyłam jeden z powyżej wymienionych cyrkularzy i proszę o przedrukowanie w gazecie pańskiej. W nadziei iż Pan nie odmówi mojej prośbie, gdyż zawsze stałeś po stronie uciśnionych, pozostaję

Z uszanowaniem
Górnik.

**) Urzędowy cyrkularz*

wydany przez Komitet wykonawczy górników.

Spring Valley, Ill., 11 czerwca, 1891 r.

Towarzysze: — My górnicy w Spring Valley zastrajkowaliśmy i prosimy o waszą uwagę na minutę, abyście mogli dokładnie poznać naszą sprawę. Rozporządzeniem konwencyi w Streator było, że w wszystkich miejscach, w których się płaci przeszłoroczne ceny i w których istnieją te same warunki, ma się pracę rozpocząć. Ponieważ Spring Valley Co. podawała nam te warunki, pospieszyliśmy się takowe przyjąć, aby miała korzyść być pierwszą w targu. Kontrakty prawie wszystkie były podpisane 16 maja i ludność spokojnego miasta, górnicy i kupcy porówno, czuli się szczęśliwymi, że tak szybko zostało załatwione nieporozumienie, które z początku zdawało się zamienić na długą i zaciętą walkę. Mieliśmy dobre racye być dumniejszymi z tego, że ustatkowaliśmy się na inny rok; 18 tylko miesięcy minęło, kiedy zakończyliśmy jeden z najzaciętszych strajków, wskutek jakiego jakakolwiek profesya, nawet jakikolwiek oddział ludzi kiedykolwiek cierpiał, o ile się to tyczy braku potrzeb życia. Bo przez czas siedmiu miesięcy, przez srogie upały lata i jesieni chudy głód i choroba przechodziły się ręka w rękę po ulicach naszego miasta, zabierając najbliższych i najdroższych nam i wypędzając z naszych mieszkań tych, którzy zawsze w nich powinni się znajdować, aby je obronić, i mając w świeżej jeszcze pamięci ostatni strajk. Lecz niestety, nasz pokój i nasze szczęście leżało w rękach nielitościwej korporacyi. Cóż im do pokoju i szczęścia gminy, póki zysk ich jest małym. Przyduście lewar jeszcze bardziej aby popłynęło żółte złoto powiększające ich dywidendy. Rozpoczęliśmy pracę 18 z. m. Spostrzegliśmy wnet, że coś nie było w porządku, węgiel nasz nie zdawał się ważyć tyle co dawniej. Zbadawszy rzecz, przekonaliśmy się, że stare płaskie sito zostało wyjęte i zamiast jego umieszczone „diamond" sito, dłuższe i jedną ósmę cala szersze, przez którą to zmianę, tracimy na wozie węgla 200 do 300 funtów więcej, jak dawniej, co się równa zmniejszeniu myta o 8 do 10 centów na tonie. Ponieważ zmiana ta sita była dokonana po podpisaniu kontraktu, uważamy to za jawne przekroczenie takowego ze strony kompanii a widząc, że tak jak tak doszliśmy do myta głodowego, przestaliśmy pracować. Pomyśleliśmy, że lepiej umrzeć z głodu nie robiąc, jak umierać z głodu przy pracy, co pod temi warunkami koniecznie nas czekało.

Towarzysze, wyraźnie przedstawiliśmy wam naszą sprawę. Wszystko co żądamy od Was jest to, abyście nie przybywali do Spring Valley, dopóki kwestya ta nie zostanie załatwioną, a jeżeli czujecie jaką sympatyę, to położcie cenę na nią i przyślijcie ją w kształcie gotówki do naszego sekretarza. Mamy wiele biednych familii między nami i Bóg tylko wie, co się stanie z nami, jeżeli ta walka potrwa długo.

Za rozporządzeniem Komitetu wykonawczego

John Learmouth, Prez.
J. W. Murray, Sekr.

Prosimy wszystkie czasopisma polskie w Ameryce o łaskawy przedruk.

Muskegon, Mich., 15 czerwca, 1891 r.

Towarzystwo św. Franciszka z Pauli dnia 13 czerwca na półrocznem posiedzeniu obrało nową administracyę jak następuję:

Ignacy Srociński, Prezydent.
Franciszek Baczański, Wiceprezydent.
Ludwik Frankowski, Sekretarz prot.
Józef Szturmowski, Sekretarz fin.
Jan Witt, Kasyer.
Jan Baczański, Antoni Wiśniewski — Opiekunowie kasy
Franciszek Miller, Dyrektor chorych.
Marcin Nowopolski, do chorągwi.
Franciszek Ratajski, Odźwierny.
Franciszek Baczański, Kolektor kasy pośmiertnej.

Wszystkie listy tyczące się tego Towarzystwa prosi się adresować na ręce Sekretarza protokułowego:

Louis Frankowski, 22 Cross str.,
Muskegon, Mich.

Elżbieta, cesarzowa Austryi.

Dwa lata temu ukazał się w pewnem berlińskiem czasopiśmie artykuł rozwodzący się o stanie cesarzowej Elżbiety. Że cesarzowa nie jest i nie była nigdy normalną, że ciosy i losy, które w ostatnich czasach naruszyły serce cesarzowej, doprowadziły do widocznego naruszenia umysłu — jest i było wszędzie znanem i dla tego artykuł ten nie zawierał nic takiego, coby było dla kogoś niespodzianką. Jednakowoż rząd austryacki w tym przypadku był zmuszonym surowo wystąpić.

Na czele cesarkiej wiedeńskiej gazety ukazała się w kilka dni później urzędowa komunikacya, w której ów artykuł został skrytykowanym, i wyraźnie oświadczono, że stan zdrowia cesarzowej jest wybornym a w następnym dniu ogłosiła gazeta rządowa edykt zakazujący berlińską ową gazetę rozpowszechniać w Austryi.

Pomimo to, nie można zmienić faktu, że nieszczęściem cesarzowa zapadła na chorobę umysłową. Jej stronienie od ludzi, które jest podobne do postępowania Króla Ludwika II-go z Bawaryi, który tak marnie utracił życie — niestałe jej, nieruchliwe życie w podróżach, niepewność w wszystkich jej postanowieniach — wszystko to są symptomata, których pomimo wszelkich usiłowań nie można powstrzymać od wiedzy publiczności, i które same w sobie potwierdzają, że duch jej znacznie ucierpiał.

Cesarzowa Elżbieta pochodzi z bawarskiego domu; jest Wittelsbacherową. Cały świat wie, że w familii tej od przeszło 100 lat obłąkanie jest dziedzicznym. Ludwik I, król Bawaryi, był obłąkanym, gdy w starości swej dał Bawarczykom powód do szemrania wskutek swego znanego stósunku z hiszpańską tancerką Lola Montez tak, że nawet mieszkańcy w stolicy Monachium chcieli rozpocząć rewolucyę. U wnuków jego, drugiego Ludwika i króla Ottona okazało się obłąkanie w najstraszniejszej formie, u innych członków familii były formy łagodniejsze, może być tylko tak zwaną „szczegółową extrawagancyą". Nie może wcale wątpliwości podlegać, że i cesarzowa Elżbieta jest ofiarą tego dziedzicznego ciężaru. Bo przez dziesiątki lat aż do pierwszych lat jej małżeństwa dadzą się odkryć ślady jej cierpienia. W istocie były wówczas się okazujące oznaki tak łagodnemi, że uważano za grymasy to, co było pierwszym okresem cierpienia. Podejrzane symptoma mnożyły się, choć powoli. Nasamprzód podpadały uwadze otoczenia cesarzowej jej szybkie nadzwyczajne zmiany usposobienia. Zupełny smutek raz, w chwili potem najzupełniejsza uciecha życia; czasem była wówczas młoda jeszcze niewiasta jak najmilszą—cokolwiek później zaś zanadto surową i niemiłą. Wkrótce po urodzeniu się arcyksiężniczki Waleryi, ostatniego dziecka austryackiej pary cesarskiej, nabyła cesarzowa nagle namiętności „sport'u" jeżdżenia konno. Nikt nie umiał sobie tego wytłómaczyć—lecz naraz spędzała całe dnie na torze wyścigowym i podejmowała konno najbardziej awanturnicze partye. Żadne rowy nie były dla niej za uciążliwemi; żaden rów nie był za głębokim, ani żadna zagroda za wysoką. Ci, którzy znają całą tą sprawę, twierdzą nawet, że cesarzowa przez ciągłe jej ćwiczenia i bezwzględną wytrwałość stała się artystką jeżdżenia, która się każdego czasu mogła mierzyć z pierwszemi gwiazdami cyrku Renza. . . . .

Lecz peryod ten minął, jak przybył, i pozostawił miejsce dla paroksyzmu religijnego. Jak dawniej na torze wyścigów, bawiła cesarzowa potem przez całe dnie w kościele lub kazała sobie przez jej spowiednika tłómaczyć najgłębsze tajemnice katolickiej nauki kościelnej. Każdego czasu, gdy się udawała do kaplicy nadwornej na nabożeństwo, musiała ta być czarnem suknem wybitą.

W podobny sposób zmieniały się jej skłonności w przeciągu lat, lecz coraz widoczniejszą stawała się jej obawa przed występowaniem publicznem.

Wtenczas nastąpiła katastrofa w bawarskiej familii królewskiej i ten wypadek dał właściwy pochop do wybuchu choroby umysłu. Cesarzowa Elżbieta od wielu lat podziwiała i szanowała idealną postać króla Ludwika II. Umarł więc gwałtowną śmiercią ten, którego zawsze widziała stojącego przed sobą w jego idealnej piękności—utonął w falach jeziora, które igrały w około jego zamku czarownego. Cesarzowa położyła wtenczas wieniec, który samoręcznie uwiła, na trumnie zmarłego monarchy i pozostała potem sama przy katafalku, aby się pomodlić. Gdy w pół godziny potem chciano ją przestrzedz, że jest na czasie, aby się oddaliła, znaleziono ją omdlałą w pobliżu trumny. Lekarze przyprowadzili ją znów do przytomności, lecz gdy otworzyła oczy i odzyskała mowę, zażądała, aby króla wyprowadzono z kaplicy — że nie umarł, lecz z otwartemi oczami leży na swem łożu paradnem i opowiada historye o wspaniałości swych zamków i piękności ich jeziór. Mniemano wtenczas, że fantazye te były wynikiem wstrząśnienia umysłu i niezmiernego zapachu kwiatów, powstającego z setek w kaplicy przewieszanych wieńców, i obawiano się, że cesarzowa dostanie zapalenia mózgu.

Lecz cesarzowa przyszła wnet do siebie i jej nerwy uspokoiły się. Piękną porę roku przepędziła pod jasnem niebem Grecyi i sprawozdania, które z owych stron zostały przysełane, brzmiały w ogóle pomyślnie. Pozostała jednakże nerwowa niespokojność i wskutek tego bezsenne noce. Miesiące minęły spokojnie w ten sposób. Potem odmieniła się choroba znów na gorsze. Pewnej nocy—cesarska familia powróciła już do Wiednia — zadzwoniła cesarzowa na jednę z jej dam i oświadczyła, że cesarz Franciszek, dawno zmarły przodek teraźniejszego cesarza, chodził i kaszlał po jej pokoju — pewny znak że wkrótce jeden z członków familii umrze. W kilka tygodni potem miała drugie przewidzenie: cesarzowa widziała przed jej łożem stojącego bawarskiego króla Ludwika w odzieniu, z którego ściekała woda. Halucynacya ta była tak żywą, że nieszczęsna księżniczka wołała głośno o pomoc, gdyż się obawiała, że się utopi w wodzie spływającej z odzieży króla, którego jak jej się zdawało, widziała.

W coraz krótszych przestankach powtarzały się takie mamidła chorej fantazyi, które obszerne pokoje zamku cesarskiego w Wiedniu postaciami dawno zmarłych zaludniały. Przez to atoli została chora stale pozbawiona snu i przez to zrobiła dalszy krok na nieszczęsnej tej drodze.

Tak stały rzeczy, gdy w owym straszliwym 30 dniu stycznia 1890 r. nadeszła do Wiednia wiadomość o śmierci następcy tronu Rudolfa. Przypadkowo stało się, że z wszystkich członków familii cesarzowa Elżbieta pierwsza usłyszała straszliwą nowinę, i jest to szczególnym, lecz udowodnionym faktem, że pozostała spokojną i była wnet gotową donieść cesarzowi o śmierci jedynego jego syna.

Lecz spokój i zimne zachowanie się, które cesarzowa w przeciwstawieniu do innych spraw religijnych okazywała, nie zdołało oszukać bystre oko lekarza. Lekarz przyboczny baron Wiederhofer zapewniał, że można się spodziewać zgubnych skutków spowodu wstrząśnienia umysłu, i że właśnie kamienny spokój tej niewiasty nie jest pomyślnym znakiem. I słuszność tego twierdzenia miała się wnet sprawdzić.

Nagle -- było to w dniu po pogrzebie Rudolfa, przywołała cesarzowa swe niewiasty i oświadczyła, że nieodmienną jej wolą jest, usunąć się ze świata i resztę swych dni przepędzić w Grecyi. Że sama tylko winna wszelkiemu nieszczęściu, jakie napotkało dom Habsburgów, mówiła, i za to chce obecnie surowo odpokutować. I przy tem grzebała chora palcami w pudełkach swych z klejnotami, które przed siebie postawiła, i poczęła takowe pomiędzy obecnych rozdawać. Można sobie wyobrazić zgrozę, z jaką niewiasty pozostające w służbie cesarzowej, słuchały słów swej pani. Dłużej nikt już nie chciał mieć odpowiedzialności za skutki, któreby mogły wyniknąć z rozdrażnionego stanu duszy cesarzowej. Najstarsza z niewiast poprosiła więc cesarza o posłuchanie i przedłożyła mu, co się stało. Głęboko zasmucony cesarz zajęknął tylko, gdy otrzymał kommunikacyę. Przecież i on spostrzegł, jak dziwacznie małżonka postępuje i dawno już domyślał się prawdziwej przyczyny.

W kilka dni potem przybyła do cesarza deputacya austryackiej izby posłów, aby mu wyrazić żal zastępców ludu z powodu ciężkiej straty, jaką poniósł przez śmierć następcy tronu. Z tej sposobności skorzystał cesarz aby zaprzeczyć własnym oskarżeniom jego żony. Oświadczył wszystkim, że cesarzowa była dla niego zawsze wierną i miłą małżonką i mocną podporą w nieszczęściu, które jego rodzinę nawiedziło. „Powiedz pan to całemu światu", zakończył cesarz swą przemowę do dr. Smolki, siwego prezydenta izby posłów; im bardziej pan wiadomość tę rozpowszechnisz, tem bardziej będę zadowolony!

Wiadomość o tem wyrażeniu się cesarza wywarła dobry wpływ u cesarzowej, który atoli nie był stałym, i wnet znów popadła w głęboką melancholię.

Zmiana powietrza! — radzili lekarze a do tej rady przyłączył się także słynny psychiatryk profesor Kraft-Ebing, którego z Grodziska powołano do uniwersytetu wiedeńskiego, aby mógł być bliżej cesarzowej.

A wtenczas rozpoczął się ów peryod podróżowania, który jeszcze dzisiaj się nie zakończył. Nasamprzód udała się cesarzowa do Budapesztu; ztąd bez wstąpienia do Wiednia, które to miasto od śmierci następcy tronu nie lubi, do Ischl. I tam pobyt jej nie trwał długo; potem udała się chora do Wiesbaden, aby użyć kąpieli. Wnet potem oświadczyła życzenie, że chce podróżować w dalekich krajach. Kupiono dla tego „Yacht" w Anglii i cesarzowa wsiadła nań z małem towarzystwem; zatrzymano się chwilowo w Włoszech, Hiszpanii i północnej Afryce—potem udano się do wyspy Madeira. Wspaniały klimat tej wyspy położonej w wielkim oceanie atlantyckim podobał się chorej i dla tego przerwano wielką podróż.

Tymczasem przybliżył się czas ślubu ulubionej córki cesarzowej, arcyksiężniczki Waleryi. Obawiano się złych skutków z nieuniknionego wzruszenia i obawa ta była uzasadnioną. W dniu po ślubie, który przeciw zwyczajowi odbył się w Ischl, cesarzowa została nawiedziona tak gwałtownym napadem, że każdego czasu się spodziewano, iż choroba się zamieni na szaleństwo. Lecz silna jej konstytucya przezwyciężyła to niebezpieczeństwo.

I znowu rozpoczęło się życie wędrowcze. Cesarzowa podróżowała po całej Francyi, po Włoszech — lecz nigdzie chora nie znalazła spokoju, którego tak potrzebowała. Nareszcie odpoczęła cesarzowa w tak zwanej „Riviera" nad morzem i pozostała tam przez dłuższy czas, nim się znów na północ udała.

Jest to w istocie wspaniały kawałek ziemi, który leży nad wybrzeżem wielkiego, wiecznego morza. Świeży wiatr wieje od morza, w laskach oliwnych szumi zefir tajemniczo i wszędzie rozsypuje bogata natura dla wędrowca kwiecia i kwiaty po drogach. Panuje tu wieczna wiosna, a kto cierpi na umysł może w tej przez Boga błogosławionej okolicy znaleźć odpoczynek, jeżeli nie zdrowie.

I chora cesarzowa Austryi znalazła tu pokój, którego wszędzie szukała, lecz nigdzie nie znalazła. Pociąg do wędrowania, połączony z jej cierpieniem, nie pozwolił jej nigdy długo przebywać w Riviera-- lecz zawsze powracała znów cesarzowa z zamętu świata do tego miejsca pokoju.

Całkowite jej wyzdrowienie pozostanie niezawodnie tylko pobożnem życzeniem, bo z cierpień tego rodzaju, jakie ma cesarzowa Austryi jest jedno tylko wybawienie —to, które oczekuje każdego śmiertelnika. Częściejszy pobyt w Riviera wstrzyma może chorobę, a to życzy każdy czujący człowiek nietylko cesarzowej, lecz i cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który nie tylko posiada sympatyą całego świata, ale też na takową zasługuje.

Jak zaspokajać pragnienie?

Większa część chorób nawiedzających człowieka pochodzi z nadużycia zimnych napojów. Jedni piją za dużo, inni za mało; warto dowiedzieć się w jaki sposób mamy zaspokajać pragnienie. Czy źle jest pić wodę, kiedy człowiekowi gorąco? Czy wielka ilość zimnego napoju zaspakaja pragnienie, czy też przeciwnie podsyca je jeszcze?

W ogóle wzbraniają pić wodę kiedy się jest spoconym; żeby gwałtowne oziębienie spoconego ciała nie wywołało ciężkiej choroby płuc lub żołądka. Jeżeli pijemy wodę, kiedy nam gorąco, wywołujemy obfite poty. Jeżeli ilość wody była niewielka, złych skutków z tego nie ma. Człowiek spocony i wystawiony na przeciąg powietrza, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo, powietrze bowiem przyspiesza parowanie i wskutek tego następuje gwałtowne oziębienie ciała, które częstokroć jest powodem ciężkiej choroby. Picie wtedy nadmiernej ilości wody zwiększa jeszcze parowanie i dla tego unikać go należy. Wtedy tylko można bezkarnie pić wodę, będąc spoconym, jeżeli ciało nasze natychmiast w ruch wprawimy.

Rozsądnie jest podczas upałów letnich wstrzymywać się od obfitego używania zimnych napojów, które nie tylko grożą zaziębieniem, ale osłabiają wskutek utraty cieplika. Znaczną ilością napoju nie ugasi się pragnienia, to rzecz dowiedziona; im więcej się pije, tem większe jest pragnienie. Przyczyna tego jest prosta: wskutek nadmiernego pocenia się, krew traci wiele cząstek wodnych, ztąd powstaje pragnienie; braku tych cząstek nie wynagrodzi ilość wypitego napoju. Żołądek przytem nie może znieść nadmiaru wody, a im ona jest chłodniejszą, tem obfitsze wywołuje poty.

Z tego wszystkiego wynika, że nigdy nie trzeba pić, kiedy się jest spoconym i zmęczonym; że należy unikać zbyt zimnego napoju; że ilość napoju powinna być niewielka; że dobrze jest pijąc przygryść coś przytem, żeby zmniejszyć działanie zimna na żołądek. W krajach gorących piją częstokroć przez słomkę lub rurkę szklanną. Jest to bardzo dobry zwyczaj, gdyż napój dostaje się wtedy do żołądka drobnemi częściami i lepiej zaspakaja pragnienie. Nic szkodliwszego jak wychylanie od razu pełnych szklanek wody.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Odznaczenie arcybiskupa chełmsko-warszawskiego, Leoncyusza, za znękanie się nad Unitami. W Prawilstw. Wiestniku" (nr. 105) znajduje się następujący reskrypt:

Do członka najświętszego synodu przewielebnego Leoncyusza, arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego.

Powołany na obecną katedrę biskupią dla utwierdzenia przyłączonych, z b. Unii chełmskiej, dzieci kościoła, w starodawnej wierze i w celu obrony ich przed wrogiem dla prawosławia oddziaływaniem, godnie i pomyślnie odpowiadacie temu stanowisku.

Jako dowód szczególnej łaski monarszej dla zasług waszych, najmiłościwiej zaliczyliśmy was do cesarskiego orderu Naszego świętego równo-apostolskiego księcia Włodzimierza I-go stopnia, którego oznaki załączając, rozkazujemy przywdziać je i nosić podług przepisów.

Przebywamy dla was Cesarską Naszą łaską przychylni.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

Aleksander.

W Gatczynie, 15 maja 1891.

Oprawcy i kaci otrzymują więc przy schyłku XIX wieku od cara ordery i publiczne pochwały za ucisk i prześladowanie chrześcian, za którymi nikt się nie ujmie. Gdyby to byli żydzi!

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Liczba emigrantów z W. Ks. Poznańskiego do krajów obcych w stósunku do roku zeszłego spadła. Od początku lutego do końca kwietnia przejeżdżało w r. 1890 przez dworzec poznański 262 emigrantów, w r. b. zaś tylko 139. Natomiast podniosła się znacznie liczba t. zw. „obieżysasów"; w r. 1890 przejeżdżało ich w tymże czasie przez Poznań 1880, a w roku bieżącym 4797. Główny kontyngens stanowili ludzie z W. Ks. Poznańskiego.

— Zmiana nazwiska. Władysław Matuszak, urodzony dnia 1 marca 1854, Mieczysław Aleksander Matuszak, urodzony dnia 13 czerwca 1861 i Ludwik Matuszak, urodzony dnia 12 czerwca w Szamotułach, otrzymali pozwolenie noszenia nazwiska Matuszewski.

— Jeden z nielicznych artystów malarzy wielkopolskich, Stanisław Feliks ze Słupowa hr. Szembek, dziedzic Wysocka pod Ostrowem, umarł w nocy z 27 na 28 z. m. w Wysocku. Wnuk jenerała hr. Szembeka, potomek sławnego w dziejach naszych rodu, oddał się malarstwu ze zmysłem artystycznym, silnie przez matkę, znaną kolektorkę starożytności rozbudzonym. Uzdolnienie wielkie połączone z gruntownem wykształceniem, na akademii monachijskiej zapowiadały wcześnie wielkie nadzieje już co do młodego akademika, który za znakomity obraz „Kirgiz" po kilku semestrach pierwszą nagrodą przez akademią uwieńczony został.

Gorący temperament młodzieńca rwiącego się do ideału i usilna praca wywołały niestety niebawem zarodek choroby, który teraz młode jeszcze siły zniszczył. Mimo długoletnich cierpień, które w ostatnich latach do nadmiernych rozmiarów doszły, nie ustawał niebożczyk w pracy około sztuki. Liczne obrazy, mianowicie portrety wysokiej artystycznej wartości są w większej części w posiadaniu rodziny.

Znany powszechnie jest jego obraz przedstawiający więzienie w Ostrowie, ofiarowany J. E. ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu na pamiątkę dwuletniej jego kaźni. Na wystawach w Krakowie i w Poznaniu spotkać można było w ostatnich latach kilkanaście mniejszych i większych jego utworów, bijących w oczy pięknym kolorytem, bezpretensyonalnym układem i tematem rodzimym. Rozchwytywano jego drobne krajobrazy, lasy, chaty wielkopolskie, a przesiąkłe tą polską rzewnością i zrezygnowanym smutkiem. Śmierć zastała go przy pracy nad większym płótnem, na temacie „Kolonizacya" osnutem.

Przywiązanie do ziemi rodzinnej i jej pamiątek, z których podziwiane przez znawców muzeum w domu swym zebrał, niespotykająca się już dzisiaj często oglada towarzyska i uprzejmość z tradycyami zeszłego wieku, ofiarność i usłużność z zaparciem się siebie, idealizm szczery a przytem hart niezwykły, z jakim cierpienia fizyczne znosić potrafił, wzbudzały szacunek i miłość w wielkiem kole jego znajomych i licznych przyjaciół.

Bohater niegdyś salonów, cofnął się później osłabiony cierpieniami w zacisze domowe, urządził sobie w pięknie położonem Wysocku gniazdo, ozdobione z nadzwyczajnym smakiem, pamiątkami rodzinnemi ojczystemi i własnemi utworami i stworzył w około siebie atmosferę, która każdego przygnębionego troskami życia i zgryzionego smutną dolą naszą, na chwilę pobytu w gościnnym jego domu jakimś podmuchem piękna i harmonii, nieznanym nam już dzisiaj prawie, a ze swobodnych jeszcze czasów pozostałym, owiać musiała.

— Co lepsze? Kupcowi gnieźnieńskiemu Adolfowi Katzowi i jego synowi Jakóbowi nie podobało się nazwisko oddziedziczone po przodkach i wnieśli podanie do rejencyi bydgoskiej o zmianę nazwiska na — Cohn. Rejencya nie odmówiła życzeniu p. Katza.

-- W Wągrówcu odbyło się zebranie ojców rodzin w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Przemawiał p. Degórski, po nim zaś X. dziekan Bukowiecki, który zachęcał do regularnego posyłania dzieci na naukę, wzywając, aby się nikt od opłaty nie usuwał, każdego bowiem stać choćby na jednę markę rocznie; nie wyniesie to ani 10 fen. miesięcznie. Mamy na inne wybryki, kończył X. dziekan, a składka ta jest najlepszą jałmużną, bo dziatkom na ich wychowanie złożoną.

-- Osielsk pod Bydgoszczą. 21go z. m. po połud. wybuchł w mieszkaniu wdowy Utaczyńskiej ogień, który budynek zniszczył. Trzyletnia córeczka zginęła w płomieniach, które szybko się rozszerzyły. I ruchomości po największej części stały się pastwą płomieni.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Lidzbark. W Jeleniu uderzył piorun 22 z. m. po poł. w budynek posiadacza Rogowskiego. W krótkim czasie zgorzały dom mieszkalny, stodoła i stajnia. Ruchomości nie zdołano wyratować.

— Lubowa. 21go z. m. spalił się tu dom wdowy Zielińskiej. — Podczas burzy dnia 22 z. m. uderzył piorun w stodołę gospodarza Zuralskiego w Kazanicach, która się spaliła. Panu Ż. pozostał tylko dom mieszkalny i żywy inwentarz, reszta w perzynę została zamieniona.

— Wejherowo. I na trzeci odpust Kalwaryjski, w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, przybyło bardzo wiele pobożnych. Między księżmi widziano pochodzącego ztąd kapłana amerykańskiego księdza Żyłłę.

— Z dyecezyi chełmińskiej otrzymuje „Gaz. Tor." następujące pismo:

„Prawdopodobieństwo pobierania wsparcia z funduszu antipolskiego przez teologów dyecezyi naszej jest bardzo wielkie, a przemawia za tem fakt następujący.

„Roku 1887 w miesiącu październiku przyszedł do mnie p. S. z K., drugi Rex na Księstwo Poznańskie, z prośbą o wskazanie mu 6 kandydatów teologii katolickiej z dyecezyi chełmińskiej, o których utrzymanie na akademii przez lat cztery starać się będzie p. Oertzen, landrat powiatu bydgoskiego, dając każdemu rocznie 300 tal. wsparcia. Kiedym żądaną liczbę akademików wymienił, ale z umysłu nazwiska tylko samych Polaków, odrzekł: Wiadomo księdzu, w jak smutnych żyjemy czasach — das Geld wird naemlich aus dem Antipolenfonds entnommen und die Kandidaten muessen Deutsche sein. Nie otrzymawszy czego pragnął odemnie, oświadczył, że poprosi ks. Oficyała dr. Luedke o wskazanie mu Niemców teologów, z którym, jak mówił, zapoznał się w Raciążu na introdukcyi ks. R. Czy interpelant udał się w tej sprawie do Peplina i czy życzeniu jego zadość się stało, nie umiem powiedzieć, można przecież przypuścić, iż przy słabości ludzkiej i biedzie powszechnej tak czy owak znalazła się żądana liczba kandydatów.

„Kto z gimnazyastów katolików narodowości niemieckiej pobiera wsparcie z funduszu tego czy tam antipolskiego, to jest jawną tajemnicą wśród uczniów każdego gimnazyum, pomimo starania utrzymania tej wcale niepięknej sprawy w ukryciu przez przełożonych, a pobierający sami zdradzają zazwyczaj tajemnicę i odznaczają się, pomni celu, w jakim pieniądze pobierają, i przysłowia: Wessen Brot ich esse, dessen Lied ich singe, większą nienawiścią do swych współuczniów polskich. To zatruwanie serca młodzieży w samem zaraniu życia, to napawanie jej nienawiścią do drugich od samych niemal pieluch, samo się sądzi, a pewnie nikt się nie znajdzie, ktoby śmiał bronić strony moralnej jałmużny rzeczonej, bo to grosz judaszowski.

„Żeby mnie nie posądzono, że zajście wyż opowiedziane jest z palca wyssane, wyraźnie nadmieniam, że podałem je do publicznej wiadomości w „Gazecie Toruńskiej" czy „Kuryerze Poznańskim", zanim w dwa lata później p. S. samobójstwem zakończył życie".

Szlązk.

Baborów. W sąsiedniej wsi młynarz Bayer był tak zajętym robotą razem ze swoją żoną, że nie uważali, jak ich 19 miesięczna córeczka weszła do młyna i w niepojęty sposób, pomimo ochronnego ogrodzenia, dostała się pomiędzy koła, które ją też podruzgotały. Czeladnik, zajęty w innej części młyna, usłyszał tylko niezwykłe, ale chwilowe — tylko, uderzenie w maszyneryi — a podejrzewając, że coś się tam zepsuło, natychmiast zatrzymał młyn. Było już jednak zapóźno. Wydobyto tylko główkę, ramiona i nóżki osobno z pomiędzy kół, a reszta ciała była zmiażdżoną. — Rodzice często są niepoprawni.

— Małżonkowie Szendzielorz Ignacy i Joanna ze Styków, obchodzili w Biskupicach uroczyście pięćdziesiątą rocznicę swoich zaślubin w gronie swych synów, córek, wnuków i blizkich przyjaciół. Ks. proboszcz Tylla odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jadwigi w Królewskiej Hucie i miał bardzo piękną przemowę do jubilatów.

— Biała. Ponieważ wielki brak rolnego robotnika, więc w wyższych klasach naszej miejskiej szkoły nauka trwa tylko do południa, aby po południu dzieci mogły pracować w polu.

Przyspieszyć dojrzewanie owoców

Chcąc przyspieszyć dojrzenie owoców, trzeba, począwszy od wiosny, od czasu do czasu podlewać ciepłą wodą drzewa owocowe, zwłaszcza rozpięte na szpalerach. We Francyi ogrodnicy często używają tego środka dla czereśni, brzoskwiń i morel.

Jak się fabrykuje wino szampańskie.

Wielu wie może, jak szampan smakuje i jak go się pije, lecz mało kto zna dokładniej jego historyą i fabrykacyę.

Nie brak różnych legend o staroości tego wina, lecz fabrykacya szampana jest stósunkowo dość nową, gdyż ma bezpośrednią styczność z wynalazkiem zamknięć dla butelek za pomocą korków. Wynalazek ten zaś miał zrobić ksiądz podczaszy w opactwie Benedyktynów w Hautvillers w prowincyi Champagne, Dom Periguor, w czasie od r. 1670 do 1715 i ten sam zakonnik miał też wynaleźć tajemnicę utrzymywania wina w stanie się burzącym i zatrzymywania w winie kwasu węglanego.

W słonecznej, kredę zawierającej prowincyi Champagne są to mianowicie prefektury Chalons-sur-Marne, Epernay, Reims, Saint Ménehould i Vitry sur Marne, wszystkie w departamencie „de la Marne" które dostarczają najlepszego wina do fabrykacyi „Mousseux", lecz oprócz Szampanii fabrykują się w Francyi i w innych miejscowościach wina szumiące, którym atoli nie wolno nosić nazwy „wina szampańskiego". W „Champagne" hoduje się mianowicie czarne burgundskie winogrona, tak zwane młynarskie wino, i białe winogrona szampańskie; wielkie fabryki szampana mają własne swe winnice, mniejsi winiarze zaś sprzedają swój plon na miejscu. „Mousseux" bowiem nie jest nigdy produktem pewnego gatunku winogron, lecz zawsze mięszaniną z winnej brzeczki (vin brut) z niebieskich i białych winogron, przyczem zwyczajnie cztery piąte pierwszych przypadają na jednę piątą ostatnich.

Brzeczka czyli moszcz produkuje się jak zwyczajnie u innego wina, tylko uważa się bardzo na to, aby winogrona posiadały potrzebny stopień dojrzałości i wybiera się sumiennie dojrzałe i zdrowe jagody z pomiędzy zgniłych i nie dojrzałych. Dawniej deptano winogrona nogami, lecz obecnie używa się do tłoczenia tylko żelaznych pras. Po większej części prasuje się winogrona sześć razy; z pierwszych trzech razy otrzymuje się moszczu na najlepszy szampan; płyn otrzymany z czwartego prasowania służy do późniejszego dolewania. Piąte wyciskanie dostarcza materyału na rodzaj gorszego wina szampańskiego a z szóstego robi się jeszcze lekkie wino stołowe. Moszcz umieszcza się w beczkach, w których przechodzi przez starannie strzeżony proces fermentowania, poczem zamyka się beczki; w tym stanie pozostają aż do stycznia, kiedy się zaczyna właściwa preparacya wina szampańskiego.

Piwnice na to przeznaczone ciągną się całemi milami w pagórkach kredowych w pobliżu Chalons, Epernay, Reims i t. d. Często znajdują się trzy piętra podziemnych piwnic nad sobą lub też pod sobą, z różnemi stopniami temperatury, jakiej wino w różnych stadyach swego rozwoju na szampan potrzebuje. Połączone są te piętra przez schody, elewatory, skośne ganki i t. d. i w ostatnich czasach zostały oświetlone elektrycznem światłem. Piwnice wielkich fabryk należą do ciekawości wyżej wspomnianych miast. Reims zwłaszcza jest bogatem w piwnice; piwnice firmy Pommery & Grene w owem mieście składają się z 130 olbrzymich szybów, które są połączone tak długiemi galeryami, że można przechadzać się po nich kilka godzin, bez powtórnego przechodzenia jakiegokolwiek miejsca.

Pierwszą główną pracą w tych piwnicach jest mięszanie (coupage) różnych gatunków winogron, od czego zależy głównie dobroć i siła szampana i na czem w ogóle zależą różne odcienia firm jako to Veuve Cliquot, Jacquerson & Fels, Moët & Chandon, L. Roederer, Heidsieck, Mumm & Co., Deutz & Geldermann i t. d. Każdy fabrykant zatrzymuje teoryę i praktykę tej mięszaniny jako tajemnicę biznesową. Następuje „klarowanie" za pomocą karuka (kleju rybiego), który bywa rozcieńczonym za pomocą wystarczającej ilości wina, nim go się wlewa do beczki. Jeżeli wino jest zupełnie czystem, natenczas przelewa się je do świeżych beczek a w kwietniu lub maju dodaje cokolwiek cukru do butelek (tirage). Ponieważ fermentacya w beczce jeszcze się nie ukończyła i głównie dopiero się odbywa, trzeba butelki poprzednio zbadać pod względem ich mocy. Pomimo to rozsadza wino 8 do 16 procent poziomo położonych butelek, których korki przytrzymuje cienka tylko blaszanna przepaska, podczas gdy w gorszych piwnicach się wydarza, że 50 procent butelek się rozsadza. Wino z popękanych butelek płynie do wodotrwałej skośnej rynny (podobnej do koryta którémi kule w kręgielniach przybywają napowrót do graczy), aby się zgromadzić w wielkiej beczce. Robi się z wina tego wyborny ocet lub też używa go się do dolewania do gorszych gatunków szampana. Po niejakim czasie umieszcza się butelki, do których — jeżeli okazała się potrzeba — dolewano wina, w sztalugach podobnych do biór skośnych szyjami na dół i codzień robotnik chodzący do sztalugi porusza butelki, wskutek czego młodzie i wszystkie nieczystości osadzają się na korku. Dziesięć do dwunastu miesięcy po wyciskaniu soku rozpoczyna się właściwa praca szampańska przez odkorkowanie (degorgement) przyczem robotnik zgrabnie porusza wino i odtrąca szybko korek, trzymając szyję poziomo w beczce. Gwałtownie uchodzący kwas węglany wyrzuca zarazem nagromadzone nieczystości. Robotnik zamyka butelkę szybko zwyczajnym korkiem, podaje ją drugiemu, który wpuszcza w nią pewną mięszaninę zwaną „dosage", to jest likier, który odnośnie do ilości i mocy nadaje szampanowi słodycz, wagę i kolor i dopiero zamienia „Vin brut" na szampan. Każda firma zachowuje także w tajemnicy skład tej „dozy"; w ogóle ma to być rozpuszczony cukier z dodatkiem koniaku i starego wina.

Trzeci robotnik wbija za pomocą maszyny nowy, gruby korek oznaczony nazwą firmy do butelki, który się zawięzuje szpagatem i drutem żelaznym.

Na końcu oblewa się korek i szyję pakiem lub spaniolem, poczem przylepia się karteczki na butelki i umieszcza w słomie w pudłach i koszach.

Trzy główne gatunki francuzkiego szampana: Cremant, Mousseux i Grand Mousseux, różnią się co do stopnia fermentacyi; pić można takowe po 18 do 30 miesiącach, zwyczajnie jednakowoż wysełają takowe po trzech latach; dłużej jak pięć lat nie powinno się mieć tego wina na składzie. W Francyi samej wyrabiają rocznie przeszło 20,-000,000 butelek szampana, z których trzy miliony pozostają w kraju a resztę się wywozi. Lecz ludzie potrzebują obecnie tyle szampana, że produkcya francuzka bynajmniej nie wystarcza, aby pokryć potrzebę.

I w Niemczech rozwinęła się dla tego z czasem znaczna fabrykacya wina „musującego", gdyż w r. 1826 pierwszy początek zrobiła firma Kessler dotychczas w Esslingen istniejąca. Nie mniej jak 150 znacznych firm zajmuje się w Niemczech tym przemysłem dostarczając około 10 milionów butelek rocznie. I w Austryi robią wyborne wino szampańskie z styryjskich i dolnoaustryackich winogron, a nawet i w Californii i Missouri fabrykuje się dość dobry szampan. Mniej więcej istnieje tutaj ten sam system, co i w Francyi; całą różnicę tworzy różnogatunkowość materyi surowej i małe zmiany w fabrykacyi. W ostatnich czasach wynaleziono szczegółowy sposób fabrykacyi „wina musującego", który to tylko ma wspólnego, że i tu wino kwas swój węglany otrzymuje przez fermentacyę.

Sól kuchenna i zwierzęta.

Sól kuchenna zdaje się odgrywać w ciele zwierzęcem znaczną rolę, bo nie tylko człowiek, lecz i zwierzęta domowe czują potrzebę dodania jej do pokarmu, choć już zawiera sól kuchenną, szczegółowo jeszcze więcej tej substancyi. Zwierzęta żywiące się roślinami zwłaszcza zdają się lubić sól kuchenną i radują się, gdy takową spożywają; dla tego nastał zwyczaj dawania zwierzętom pasząc takowe w stajniach, oborach lub chlewach pewnej ilości soli. Jeszcze bardziej lubią sól zwierzęta przebywające na pastwiskach w Alpach; tam jest dawanie soli koniecznością naturalną i zwierzęta cierpią, jeżeli soli nie dostają. Rozpowszechnioną jest idea, że bydlęta na pastwiskach alpejskich mogą poczuć sól i idą za osobami, które mają sól w kieszeniach. Aby się przekonać o tem, francuzki chemik A. Muentz podał owcom, które na spadzistości góry Pic du Midi się znajdowały zamknięte paczki papierowe; jedne były napełnione ziemią, inne solą. Wszystkie owce były obojętnemi pod względem paczek zawierających ziemię, lecz na paczki z solą rzuciło się 9 z 14 zwierząt, rozszarpywało takowe i spożyło to, co zawierały. Zdaje się więc, że zwierzęta te w istocie umiały poczuć sól.

Tak wielkie bydła alpejskiego pożądanie soli kuchennej da się tylko tem wytłómaczyć, że pokarm ich za mało tej soli zawiera. Głównem źródłem soli kuchennej zawartej w roślinach jest morze, które do kurzu podobną solucyą soli wysyła daleko na ląd. Sól znajdująca się w powietrzu spada na ziemię wskutek deszczu. Im bardziej się oddalamy od morza, tem mniej soli zawiera powietrze i woda deszczowa. Tak samo, jak Muentz powiada, zmniejsza się zawartość soli z wysokością; na wierzchołku Pic du Midi zawierał liter wody deszczowej 0,31 miligramów soli kuchennej, na jego środku 2,50 a u podnóżka 7,60 miligramów.

Z powodu iż woda deszczowa w wysokościach zawiera mniej soli kuchennej w stósunku do niżej położonych okolic, trzeba się domyślać, że i w górze rosnące rośliny zawierają mniej soli kuchennej jak te same rośliny rosnące w nizinach. Chemiczny rozbiór potwierdza zupełnie to przypuszczenie. Zwłaszcza podpadała uwadze różnica u trawy. Siano z gór zawierało tylko czwartą część soli kuchennej zawartej w sianie z doliny. Ztąd wynika, że w istocie mało jest soli kuchennej na górach, i dla tego też można wytłómaczyć potrzebę dawania tej soli zwierzętom tam chodowanym.

WASHINGTON.

Washington, 18 czerwca. Odnośnie do dzisiejszego sprawozdania skarbnika Stanów Zjednoczonych, znajdują się w skarbcu $44,415,000, z których się $22,029,000 znajdują jako depozyt u banków narodowych i $20,250,000 drobnej monety srebrnej, tak że faktycznie znajduje się w skarbcu tylko $1,235,000 nadwyżki. Jest to najmniejsza nadwyżka, jaka się kiedykolwiek w skarbcu znajdowała.

— Proctor, minister wojny odnośnie do sprawozdania sądu wojskowego, który zbadał kwestyę sądu „lynch" w Walla Walla w stanie Washington, rozporządził że Charles E. Compton pułkownik 4go pułku piechoty ma być stawiony przed sąd wojenny, ponieważ nie przedsięwziął należytych środków, aby zapobiedz „lynch'owaniu".

Washington, 19 czerwca. Dzisiaj ogłoszone, a 17 czerwca datowane sprawozdanie bióra finansów okazuje pozorny deficyt w wysokości $787,108. W to atoli nie wchodzą $23,627,412 złożone w bankach narodowych i $20,220,950 w drobnem srebrze. Urzędnicy powiadają że faktycznie znajduje się w skarbcu nadwyżka $2,812,000, któremi natychmiast można rozporządzić, a że na pierwszego lipca będzie w skarbcu $7,000,000, gdyż obecnie dochody przewyższają zawsze rozchody.

AMERYKA.

Ze Springfield, Ill.

Gubernator podpisał w czwartek uchwałę odnoszącą się do wystawy światowej przez co ta stała się prawem; tak samo uchwałę odnoszącą się do zniżenia prawnej stopy procentowej; bill, na mocy którego wszelkie „stockyards" w stanie zostają oddane pod dozór komisarzy kolejowych i bill Sheete'a, iż ma być wybudowany stanowy zakład poprawy. Wogóle podpisał 17 uchwał.

Gubernator zawetował bill, na którego mocy miało być wolno stowarzyszeniom górniczym, lub takim, które zostały założone dla celów fabrykacyi, jeżeli dostarczają materyału do budowania i prowadzenia kolei, nabywać akcye kolejowe.

— W piątek odmówił gubernator podpisu uchwale legislatury zmieniający §2 prawa, na mocy którego właściciele młóckarń mają przedsięwziąść środki dla zapobieżenia nieszczęściom. Zmiana ta, mniema gubernator, unieważniła by całe prawo, i dla tego jej nie podpisał.

Ustawami się stały przez jego podpis mnóstwo mniejszych uchwał.

Zachodzi kwestya, czy gubernator podpisze uchwałę odnoszącą się do zaprowadzenia australskiego systemu głosowania przy wyborach, i to dla tego, że jeden z klerków przy przepisywaniu uchwał opuścił jeden z głównych ustępów.

Gubernator podpisał uchwałę nadającą niewiastom prawo głosowania przy wyborach szkólnych.

Pijana milicya indyańska.

Z Paul's Valley, I. T., donoszą 19 czerwca: Sześćdziesiąt ludzi z Chickasaw milicyi, którzy w środę pod naczelnictwem gubernatora Byrd i agenta Stanów Zjednoczonych Bennet'a ztąd wyjechali, aby się przyłączyć do wojska w celu wstrzymania 6000 obywateli od osiedlenia się w tych okolicach, popili się wszyscy 25 mil ztąd.

Naoczny świadek mówi, że na wozie komisarza znajdowała się beczułka z wódką i każdy miał bańkę galonową przymocowaną do siodła. Niektórzy wtargnęli do podwórza pewnego farmera i zabili konia i gęś. Zatrzymali białego farmera, poniewierali go i grozili mu zastrzeleniem, ponieważ jest człowiekiem białym. Sześćdziesiąt wódkę pijących Indyan, którym jeszcze poruczono pewną władzą, są towarzystwem bardzo niebezpiecznem, bo będąc pijanymi chcą tylko zabijać i mordować.

Dobry plon w Oklahoma.

Z Kingfisher, O. T., donoszą 20 czerwca: Żniwa pszenicy w Oklahoma prawie się ukończyły. Zbiór wynosi najmniej 25 buszli od akra. Pewien farmer donosi, że zebrał 40 buszli z akra. Wszystkie ziemiopłody dobrze się udały. Warzyw i dzikiego owocu jest więcej, jak ktokolwiek potrzebuje.

Żołnierze uniewinnionymi.

Z Walla Walla, Wash., donoszą 20 czerwca: Sześciu żołnierzy oskarżonych o lynchowanie A. H. Hunta, zostało dzisiaj po południu uznanych za niewinnych przez sąd przysięgłych.

Veto.

Gubernator stanu Pennsylvania, Pattison położył „veto" na uchwałę przymusu szkólnego, która jeszcze w ostatniej chwili przed odroczeniem legislatury, została przyjętą.

Eksplozya kotła parowego.

W Marion, O., wyleciał dnia 18go bm. w powietrze kocioł parowy maszyny do wiercenia przy tamtejszych wodociągach. Henry Golden został zabity na miejscu, John Harvey został śmiertelnie pokaleczony, niebezpieczne zaś rany ponieśli Clarence Felton, Newton Ramsey, J. F. Mason, James i Benjamin Hoffman.

Mormoni.

Z Nowego Yorku donoszą 18 czerwca: Wczoraj nie wylądowano żadnych imigrantów. Dzisiaj zaś wylądowano ich 3123 z sześciu parowców w Barge Office. „Nevada" przywiózł 145 mormonów. Dzisiaj będą wypytywani, co myślą o wielożeństwie. Jeżeli oświadczą, że w takowe wierzą, to odnośnie do nowego prawa imigracyjnego będą musieli wrócić do Europy.

Odpokutował na szubienicy.

Z Bridgeport, Conn., donoszą 18 czerwca: Saloonista Jakób Scheele skazany na śmierć za zamordowanie konstablera Drucker'a przepędził ostatnią noc życia przy grze w karty i był zupełnie obojętnym na nadchodzącą śmierć. O godzinie dziesiątej przeczytał mu szeryf wyrok śmierci a w pół godziny potem udał się skazaniec pod szubienicę. Umarł spokojnie. Scheele stał się ofiarą prohibicyi. Miasteczko New Canaan uchwaliło większością głosów wyborców, że tam nie mają istnieć saloony. Pomimo to sprzedawał Scheele napoje upajające; „liga prawa i porządku" kazała go prześladować a dnia 25 stycznia, 1888 r., przybył konstabler Drucker do lokalu Scheele'a, aby go aresztować. Scheele zabarykadował drzwi i nie chciał konstablera wpuścić, grożąc, że zastrzeli każdego, któryby przemocą chciał wdostać się do domu. Konstabler pobiegł po pomoc i usiłował utorować sobie drogę do mieszkania Scheele'a. Ten go zastrzelił i chciał sobie życie odebrać, co mu się nie udało. Scheele został już w pierwszej instancyi skazany lecz uzyskał nowy proces. Wtenczas byłby mógł ocalić życie przynajmniej, gdyby się był przyznał do winy, w którym to przypadku uznanoby go winnym morderstwa w drugim stopniu. Nie chciał tego uczynić i ponownie został skazany na śmierć na szubienicy. Dwa miesiące temu chciał się w więzieniu głodem umorzyć, lecz daremnie. Miał wiele przyjaciół, którzy bezskutecznie pracowali za jego uwolnieniem.

Powódź.

Znaczne ulewy narobiły wielką szkodę w różnych okolicach stanu Illinois w nocy z środy na czwartek. W Hilton miejscowości położonej w pobliżu Peoria woda z rzeki uniosła mnóstwo domów. Mieszkańcy ocalili się w szatach nocnych na sąsiednie pagórki.

W Farmdale, małej miejscowości położonej 7 mil od Peoria mieszkańcy, których domy woda uniosła o 3 stopy, z wielką biedą ocalili życie. Całe trzody i stada bydła, koni, świń i kur zaginęły w wodzie i niektórzy farmerzy zostali zupełnie zrujnowanymi.

O stratach żyć ludzkich donoszą tylko z Copperas doliny w powiecie Fulton. Farmer Gray mieszkał ze swą familią w małej chacie i przestraszony przez naokoło stojącą wodę, chciał się udać na poblizki pagórek; żona jego zaś pozostała na dachu chaty.

Pień drzewa unoszony przez wodę uderzył Gray'a w głowę odbierając mu na chwilę przytomność. Gdy ją odzyskał, dzieci stały się już ofiarami powodzi i sam z wielką biedą, schwyciwszy się drzewa, zdołał dobić do lądu. Żonę jego ocalono w łodzi.

— Z St. Louis donoszą 20 czerwca. Niezmierną szkodę narobiła burza, która wczoraj stan Kansas nawiedziła, a po większej części w tamtejszych siewach. W Fort Scott wskutek przerwania grobli, które nastąpiło w 15 minut po początku burzy, zostały całe niziny zalane. Jakoby słomki zostały zabierane domy i istnieje obawa że wielu ludzi utraciło życie. W Buck Run nizinie stoi woda na lądzie w szerokości pół mili. Na dachach domów i drzewach widziano mężczyzn, niewiasty i dzieci, którym nie było można przybyć z pomocą.

Według późniejszych wiadomości ocalono wszystkich. Tylko młody człowiek który przybył, aby innych ratować, utonął. Jego łódź przewróciła się i gałąź, której się trzymał, odłamała się.

Republikanie w Ohio.

Republikańska konwencya stanowa w dniu 17go czerwca zamianowała w Columbus, Ohio, następujących kandydatów: William McKinley (autor znanego prawa) na gubernatora; Andrew L. Harris, na wicegubernatora; E. W. Poe, na auditora stanu; W. T. Cope na skarbnika stanu.

Nieszczęście kolejowe w Iowa.

Z Coon Rapids donoszą 17go czerwca: Nieszczęście kolejowe, które się w przeszłej nocy wydarzyło na Milwaukee kolei, wydarzyło się przez to, iż ktoś położył próg (tie) w poprzek kolei tuż przy moście przez rzekę Coon. Most znajduje się 40 stóp nad wodą. Pasażerowie uczuli wstrząśnienie, wagony biegły jeszcze cokolwiek dalej, wykoleiły się i wpadły do rzeki. Padał właśnie deszcz, a ciemno było jak w miechu.

Trzy osoby zostały zabite a dwudziestu i dwóch ludzi zostało ranionych.

Niepomyślny koniec pikniku.

Z St. Louis donoszą 17 czerwca: Podczas silnego deszczu, który nagle pomiędzy 1szą i 2gą godziną począł się lać, szukało około 25 osób, które przybyły z piknikiem do Forest Parku, przytułku w pobliżu stacyi policyjnej. Skoro weszli do sąsiedniego domu uderzył weń piorun, któremu towarzyszył silny grzmot. Powstało ogromne zamięszanie. Policya przybyła zaraz z pomocą. Zabitą została 12 letnia Sadie McAithus, a Lizzie Golden, Kate Bender i Laura Beanclok zostały niebezpieczne pokaleczone.

Wojna pomiędzy stanami Nebraska i Wyoming.

Stany Nebraska i Wyoming żyją na stopie wojennej. Niedawno temu ukradł niejaki Kiegen w stanie Wyoming cennego konia i ubiegł z nim do Nebraski, został atoli dogoniony przez ścigających go Wyomingczyków, zawleczony napowrót do Wyoming i posłany do więzienia stanowego. Gubernator Nebraski Thayer oświadcza, że to jest naruszeniem praw wszechwładności stanu Nebraska i żąda wydania złodzieja, lecz gubernator stanu Wyoming odpowiedział odmownie. Thayer oświadczył, że musi dostać Kiegen'a, choćby tego miał dokonać na czele armii. Dotychczas atoli nie powołano jeszcze do służby milicyi jednego lub drugiego stanu.

Nie znał prawa.

Niejaki Barr w Urbana, Illinois, który prawdopodobnie nie znał naszych praw pocztowych i nie wiedział, że policya Stanów Zjednoczonych pilnie uważa na małe przekroczenia, upominał się na karcie pocztowej o jakąś należytość od innego obywatela. Zapłacił za to $5 kary i $40 za koszta.

Kazał mu uciąć palec.

Czasopismo „News" wychodzące w Grand Junction w Colorado donosi: Młody Navajo-Indyanin Richard Morse został przyjęty do szkoły indyańskiej w Grand Junction, nie mógł atoli nosić trzewików rządowych, ponieważ miał przy jednej nodze sześć palcy. D. Teller, dyrektor szkoły kazał dla niego więc zrobić parę trzewików i zapłacił za takowe pięć dolarów. Morgan, komisarz indyański potwierdził sprawienie trzewików, lecz Noble minister spraw kraju nie uczynił tego. Przeciwnie rozporządził na drodze telegraficznej, aby odcięto szósty palec Indyanina i takowy posłano do pochowania na cmentarzu rządowym w Topeka, Kansas, co też uczyniono.

Zemsta.

Chinczyk Ti pięć miesięcy temu zabił w Bridgeport w Californii pałką Piute-Indyanina „Poker Tom", pociął zwłoki w kawałki, ugotował i upiekł takowe i przedstawił w dwa dni potem innym Indyanom do jedzenia, którym potrawa wybornie gustowała. Powoli dowiedzieli się Indyanie o prawdzie i zaprzysięgli Ti'owi zemstę. Ti z obawy przed nimi udał się do sędziego pokoju i wyznał straszliwy swój czyn. Sędzia nie chciał z nim nic mieć do czynienia i Ti — wpadł w ręce Piutes'ow. Związanego zawlekli pół mili od miejscowości, poczem brat zamordowanego uciął mu jednę rękę. Piutesi naśladowali jego przykład i ucięli Ti'emu drugą rękę, nogi i nareszcie głowę. Obecnymi byli dwaj biali i 200 uzbrojonych Indyan.

Cokolwiek słono.

Z Baltimore donoszą 18 czerwca: William K. Duval, który się niejako wsławił przez to, że nadawał dzieciom, których wcale nie posiadał, nazwy senatorów i posłów Stanów Zjednoczonych, i za to otrzymywał od tychże znaczne podarunki na chrzciny lub Boże Narodzenie, uznał się dzisiaj w sądzie kryminalnym winnym, że w trzech przypadkach uzyskał pieniądze pod fałszywemi pretensyami. Będzie musiał odsiedzieć po trzy lata za każdy przypadek.

Wrzucił własne dziecko do morza.

Z Nowego Yorku donoszą dnia 21go czerwca: Kapitan parowca „La Bretagne", który dzisiaj przybył z Havre (w Francyi) donosi, że pasażer międzypokładowy Józef Feyo, liczący lat 40, a rodzony w Szwajcaryi, podczas gdy miał rozmowę z żoną i pięciomа dziećmi, nagle wyrwał z łona matki pięcioletniego synka Piotra i wrzucił do morza. Bałwany pochłonęły dziecko. Ojciec, który niezawodnie jest obłąkanym, został uwięzionym przez oficerów okrętu i okuty w kajdany. Groził poprzednio, że wszystkie swoje dzieci wrzuci do morza.

Zodmuchnięcie gazu.

Z Nowego Yorku donoszą 20 czerwca: Trzy służące: Joannę Grossman, Słowaczkę licząca lat 22, Katie Reefe, 17 lat starą i Agnes Sears mającą 18 lat — dwie te ostatnie pochodziły z Irlandyi, znaleziono dzisiaj nieżywe w ich pokoju pod No. 10 przy E. 86 ulicy w ich łóżkach. Gas je zadusił.

Sprzedane za 25 milionów dolarów.

Z San Francisco donosi „Chronicle w dniu 21go czerwca: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że Anaconda kopalnie w Butte zostały sprzedane w piątek przeszłego tygodnia. Sprzedawcami są: Lloyd Tevis i J. B. Haggin a nabywcami są — angielscy kapitaliści. Dali 25 milionów dolarów.

Zabił swą teściowę.

Z Manistee, Mich., donoszą 20 czerwca: Saloonista Jakób Kehoe przyprawił dzisiaj o życie 55letnią swą teściowę Annę McCormick. Zabił ją próżną flaszką od piwa. Następnie usiłował zabić swą żonę, której nadwerężył czaszkę i przetrącił kość nosową. Niewiasta ta jest ciężko, lecz nie śmiertelnie pokaleczoną. Morderca został uwięzionym.

Buntowniczy Indyanie.

Z Santa Fé, New Mexico, donoszą: Od niejakiego czasu widać liczne bandy Apachesów nad granicami Arizony i New Mexico, zwłaszcza w pobliżu tak zwanej Black Range, gdzie krwiożerczy stary naczelnik Victoria miał główną swą kwaterę. Bynajmniej nie zachowują się spokojnie i osadnicy obawiają się rozruchów. Utworzyła się kompania milicyi, aby zapobiedz jakimkolwiek nieprzyjaznym krokom i przepędzić Indyan przez granicę lub ich zupełnie wyniszczyć.

Nowe prawa wyborcze.

Prawodawnictwo przeszłej legislatury jest dwojakiem. Jest ogólnem, ponieważ zaprowadza tak zwany australski system wyborczy w całym stanie, a szczegółowem dla Chicago, gdyż znacznie polepsza miejskie prawo registracyjne.

Głównemi warunkami ogólnego prawa wyborczego są: Drukowanie karteczek wyborczych, na których wszyscy kandydaci się mają znajdować, na koszt publiczny, wydawanie tychże przez sędziów wyborczych, nieważność wszystkich nieurzędowych karteczek wyborczych, wskutek czego nie potrzeba pedlerów tykietów — zakazanem jest podmawianie do głosowania dla tego lub owego kandydata w obrębie 100 stóp od urny wyborczej; głosowanie odbywa się w zamkniętym pokoiku, w którym tylko jeden wyborca ma miejsce i gdzie może nakreślić swoją karteczkę niespostrzeżony przez innych.

Na karteczce wyborczej ma się znajdować nazwisko każdego kandydata na urząd, który został zamianowany przez uznaną partyę, lub który w należytym czasie może piśmiennie udowodnić, że posiada odnośną liczbę wyborców, którzy go będą popierali.

Prawa wyborcze odnoszące się do Chicago zawierają polepszenia, które się okazały być potrzebnemi od sześciu lat, od których odrębne prawo wyborcze i registracyjne dla Chicago istnieje. Nowa ogólna registracya odbędzie się co dwa lata, zamiast co cztery lata, to jest przed każdemi kongresyonalnemi zamiast przed prezydencyalnemi wyborami. Ostatni dzień registracyjny jest o tydzień bliższym do wyboru i przenoszenie się wyborców z jednego do drugiego okręgu w czasie zachodzącym pomiędzy ogólnemi registracyami zostało ułatwionem. Powinnością klerków wyborczych jest postarać się o nazwiska tych obywateli mających prawo do głosowania, którzy się nie dali registrować i takowe podać radzie powiatowej, która takowe przyłączy do listy obywateli mających służyć za „sędziów przysięgłych."

Przez częściejsze registrowanie i inne przepisy, które się odnoszą do staranniejszego urządzenia list wyborczych, ma być dokonanem, że liczba umarłych, za których fałszywie głosowano (jak n. p. przy ostatnich wyborach burmistrzowskich w 29, i podczas wyborów jesiennych w 24 wardzie) nie może być nigdy za wielką, i ułatwienie registracyi wyborców, którzy się przeprowadzają w czasie pomiędzy ogólnemi wyborami, ma się przyczynić do tego, że będzie mogło głosować wiele wyborców, którzy przez trudność znalezienia sędziów dawniejszego ich okręgu i otrzymania ich papierów, od tego byli wstrzymanymi. Żałować tylko trzeba, że nie przeszedł wniosek senatora Thiele, którego celem było, ażeby ci, którzy w dniach registracyjnych nie mogli być w mieście, także mogli głosować i dla tego proponował, aby ludzie ci mogli się bezpośrednio registrować u komisyi wyborczej.

Dobrą jest uchwała, że obywatele nie wykonujący obowiązku wyborcy utracają korzyść, jaką się cieszyli przez niewykonanie i co właśnie było ich celem — t. j. uwolnienie od służby jako sędziowie przysięgli. W przyszłości będą musieli wszyscy obywatele albo prawie wszyscy pełnić służbę sędziów przysięgłych. Przez to zostanie nie tylko liczba „przysięgłych" znacznie powiększoną, tak że służba ta nie spotka tak często jednego i tego samego człowieka, lecz i liczba wyborców zostanie podwyższoną.

Wielu bowiem, którzy dla niechęci do służby jako „przysięgli" się wstrzymywali od głosowania, z pewnością pójdzie do urny wyborczej, jeżeli wstrzymywanie się od głosowania ich od tej służby nie uwolni.

Pewną jest rzeczą, że wskutek australskiego prawa wyborczego w przyszłości wybory rzetelniej się będą odbywały jak dotąd i dla teno trzeba uznać, że przeprowadzenie tego prawa należy do najwybitniejszych czynności 37go sejmu stanu Illinois.

Szczegółowy wyjątek.

Dążnością większej liczby bogatych młodych Amerykanek jest wyjść za mąż za jakiego lorda, hrabiego lub barona, który ma przystęp do dworu.

Bogatą młodą Amerykanką była także panna Florence Garner, wielki majątek posiadająca wykształcona córka milionera Garner, który, gdy jeszcze była dzieckiem wraz z żoną utonął, podczas wycieczki w prywatnym swym okręcie. Florence wyszła także za szlachcica europejskiego, t. j. za Sir Williama Gordon Cumming należącego do starej szkockiej familii. Lecz dała mu rękę swą na całe życie, gdy właśnie został sądownie uznany za szulera, czego oczekiwał, wskutek czego utracił wszelkie swe honory i godności i tem samem przystęp do dworu. Krótko przed ślubem musiał wystąpić z wysoko arystokratycznych czysto angielskich klubów. Z tej przyczyny nie ma przyjęcia w wysokich i arystokratycznych kołach innych krajów. Nie może nawet nosić pięknego swego munduru podpułkownika, który oczarowywał tyle niewiast i dziewczyn, bo wskutek wyroku sądowego podał się do dymisyi, w przeciwnym bowiem razie zostałby jednakowoż z wojska wykluczony.

Nawet w Turcyi lub innym podobnym kraju nie mógłby Cumming ujednać sobie honoru. Pod tym względem położenie jego jest gorszem, jakiem było innego znakomitego oficera angielskiego, pułkownika Bakera, który za straszliwą zbrodnię przeciw dziewczynie w Anglii został ukaranym i wykluczonym z wojska, a w Turcyi jednakowoż stał się wielce poważanym jenerałem i paszą. W Turcyi są pobłażliwymi z ludźmi, którzy się dopuszczają zbrodni pod względem niewiasty, lecz są surowymi w obec takich, którzy nie są rzetelnymi przy grach hazardownych. W honorowych obywatelskich kołach angielskich i europejskich w ogóle nie będą chcieli nic wiedzieć o człowieku, który nawet w zepsutych szlacheckich i pieniężnych kołach nie ma uznania. Co się zaś tyczy tak zwanego amerykańskiego społeczeństwa, które małpuje angielską arystokracyę, to i ono nie będzie chciało przyjąć człowieka z towarzystwa europejskiego wykluczonego. I w innych kołach amerykańskich nie będzie mąż Florentyny Gardner miał nic do szukania i znalezienia, gdyby przybył do Stanów Zjednoczonych. Mógłby chyba za pomocą sensacyi pragnącej, amerykańskiej prasy wywołać sensacyę przez kilka dni, a tego nie pragnie dumny ten człowiek.

Florentyna Gardner wiedziała dobrze, co ją i jej kochanka czeka. A i on był dość honorowym, gdyż opowiedział jej wszystko i prosił ją o uwolnienie z zaręczyn. Lecz stanowczo pozostała przy tem, że właśnie teraz, gdy jest w nieszczęściu, chce zostać jego żoną, być jego pociechą, pomocą i podporą, i wtenczas to poślubił ją.

Któż może znać myśli i uczucia kobiety? Jeżeli Florence Gardner poślubiła Sir Williama Gordon Cumming tylko z wiernej, się poświęcającej i najczystszej miłości w czasie najgłębszego jego upokorzenia, natenczas zasługuje na szacunek i podziwienie.

Osobistość Cumminga jest taką, że może wzbudzić u młodej kobiety serdeczną przychylność, bo choć liczy blizko 45 lat jest mężczyzną pięknym, przytem dumnym, lecz jeżeli zechce czarującym; i w kampaniach, — które wprawdzie w porównaniu z wielkiemi europejskiemi wojnami są nieznacznemi: Anglików w Egipcie, Sudanie, Indyach i t. d. odznaczał się zawsze świetną odwagą i mężnością. Że człowiek taki mógł spaść aż na pospolitego szulera, można tylko przypisać demoralizacyjnemu wpływowi, jaki wywarło na nim obcowanie z księciem Walii i lekkomyślnem jego towarzystwem. Lecz nie jest niepodobnem i nienaturalnem, aby kochająca niewiasta zachowała czystą wiarę w lepsze J a takiego człowieka.

Nieubłagani realiści naturalnie będą szydzili z takiego „idealnego" pojęcia o postępowaniu teraźniejszej pani Florence Cumming i niezawodnie podadzą inne pobudki, mianowicie niepowstrzymany tryb zwracania pod wszystkiemi warunkami na siebie uwagi całego świata. Spodziewamy się, że nie mają słuszności. Uznać jednakowoż muszą, że Florence stanowi pomiędzy jéj angielsko-amerykańskiemi rodaczkami dziwny wyjątek.

* Biedni milionerzy nie wiedzą czasem co począć z ich pieniędzmi. Tak n. p. kazał William K. Vanderbilt w swej rozpaczy w tych dniach wybudować kurnik za $15.000.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję męża mego Antoniego Sobieckiego. Pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskim, z gubernii Płockiej, powiatu Rypnin, ze wsi Wąpielsk.
Maryanna Sobiecka,
2739 Penn ave., Pittsburgh, Pa.
(23—26)

Poszukuję rodziców moich Adama i Maryanny Przsolinskich (Przesolinskich?), którzy już od siedmiu lat przebywają w Chicago. Ojciec rodził się w powiecie Świeckim w Prusach Zachodnich. Ktoby znał miejsce ich pobytu niech mi raczy donieść, a będę mu bardzo wdzięcznym.
Jan Przsolinski,
134 Spencer str. (rear),
Falls of Schuylkill,
Philadelpia, Pa.
(25—28)

Niżej podpisany, który niedawno temu przybył do Mount Pleasant, Pa., poszukuje swej matki Apolonii Czajkowskiej. Ktoby znał miejsce jej pobytu niech mi raczy donieść:
Jakób Czajkowski,
Mount Pleasant, Pa.
(25—27)

Poszukuję brata mego Marcina Lonckiego pochodzącego z Galicyi powiatu Tarnowskiego, który przybył do Ameryki w ostatnim dniu maja roku bieżącego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.
Jakób Loncki,
South Chicago, Ills.
Box 960.

Poszukuję wuja mego Jana Jarzembowskiego, urodzonego w Chrzanowie, pow. Grudziądz, Prusy Zachodnie. Podobno przebywa w Chicago. Kto o nim wie lub on sam niechaj raczy mi donieść:
Fr. Jarzembowski,
Barrington, Cook Co., Ills.
(26—28)

Poszukuję ojca mego P. Kani, który przebywał w lutym roku bieżącego (1891) w Crystal Falls i wyjechał do Missoula, Montana. Nie mam obecnie żadnej o nim wiadomości. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech mi raczy donieść pod adresem.
Łukasz Kania,
20 St. Paul ave., Menominee, Michigan.

Poszukuję mojego znajomego Ignacego Lenartowicza, który pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskim, gubernii Grodzieńskiej. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem,
Kazimierz Malinowski,
2517 Point Breeze Place, Philadelphia, Pa.

Poszukuję swego brata Stanisława Smarkiewicz, pochodzącego z Wizny, gub. Łomżyńskiej.
Marceli Smarkiewicz,
71 George Str., Chicago, Ill.

Poszukuję Tomasza Schreibra, który pochodzi z Małego Komorna z pod Tucholi a od 2 lat przebywa w Ameryce i bywał z początku w Chicago. Ktoby o nim z Rodaków wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Victor Trawitzki,
Pence, Ashland Co., Wis.

Przeprosiny następcy tronu.

Książe Walii postąpił tak rozsądnie, jak tylko mógł pod istniejącemi warunkami. P r z e p r o s i ł z a s t ę p c ó w l u d u b r y t a ń s k i e g o za skandal szulerczy. Inaczej nie można zrozumieć wytłómaczenia, które w izbie niższej parlamentu brytańskiego przez ministra wojny było podane.

Lekkomyślny książe wiedział, że w parlamencie zostanie postawiona kwestya, jakie środki przedsięweźmie wydział wojny przeciw księciu Walii jako marszałkowi polnemu brytańskiego wojska, ponieważ usiłował umożebliwić, aby Sir Wm. Gordon Cumming pozostał w wojsku, chociaż wiedział, że człowiek ten oszukał przy grze w karty. Aby zapobiedz pytaniu, oświadczył minister wojny, Stanhope, w porozumieniu z księciem w izbie niższej, gdy jeden z członków po krótce zrobił wzmiankę o baccarat—skandalu, co następuje:

Rozporządzenia wojskowego (na mocy którego człowiek oszukujący przy grze nie może pozostać oficerem) nie znał książe Walii, gdy za piśmienną obietnicą Sir Cumming'a, że już nigdy nie będzie grywał w karty, wraz z innymi zamilczał o tem, że tenże grał fałszywie. Lecz książe polecił jemu, ministrowi wojny, że ma oświadczyć parlamentowi, że o n, k s i ą ż ę, w obec wszystkich z tym przypadkiem połączonych okoliczności, u z n a j e, i ż p o p e ł n i ł b ł ą d, gdyż zaraz nie żądał od Sir Cumminga, aby ten o tej sprawie doniósł swemu przełożonemu wojskowemu.

Z tego wszystkiego widać, że to jest przeproszeniem prawodawnictwa ludowego przez następcę tronu angielskiego. I przeproszenie to bynajmniej nie zostało osłabionem przez dodatek ministra wojny, że się zgadza na wytłómaczenie księcia; lecz chce ze swej strony własne swoje zdanie dorzucić: Gdyby i on był nagle się dowiedział, że podniesiono przeciw jego przyjacielowi, który się bardzo odznaczył w służbie wojennej, takie oskarzenie, jak przeciw Sir Cumming'owi, to i on byłby się wahał, nimby przedsięwziął kroki, które by położyły całej karyerze przyjaciela smutny koniec, i to na zawsze.

Mądry ten dodatek ministra wojny wywołał dobre wrażenie tak u członków izby niższej jak i na galeryach, jako i też przeprosiny następcy tronu przedłożone przez tego ministra, które wywołały niezmierne oklaski u nieprzyjaciół teraźniejszego gabinetu.

Na tem pozostanie niezawodnie sprawa, wyjąwszy gdyby książe Walii dopuścił się nowego łotrowskiego czynu.

W każdym razie przyszły król Wielkiej Brytanii i cesarz Indyj Wschodnich przez przeproszenie swe przed zastępcami ludu uznał przed całym światem najwyższą władzę ludu brytańskiego, jak już przez poddanie się kwestyom jednego z sędzi przysięgłych w hali sądowej uznał, że przed sądem nie posiada żadnych przywilejów. I w obydwóch tych przypadkach m u s i a ł tak postępować, jeżeli kiedyś chciał być królewską „ozdobą" brytańskiej rzeczypospolitej.

Te uznania i ustępstwa będą się jego królewsko-cesarskiemu siostrzeńcowi w Berlinie jeszcze mniej podobały, jak sam Baccarat skandal.

A l b e r t a, Minn, 16 Cze., 1891.

Zboże u nas rośnie bardzo wybornie, lecz wielka szkoda, iż jeszcze znaczna część tak wybornej ziemi leży odłogiem, gdzieby mogło wielu Polaków osiąść i utrwalić sobie dom i niezależność, tu wśród swoich braci gdzie już największe zagory są przełamane, gdzie jest kościół i ksiądz, i dosyć znaczna część dość zamożnych farmerów i są tu już 3 story. Jest całkiem odpowiednia miejscowość do ulokowania swego kapitału. Lecz niestety Polacy zwykle zaniedbują dobrej sposobności, i wolą siedzieć na bruku w wielkich miastach i być za niewolnika pod boss'em albo za wpływem niesumiennych agentów udają się na wychwalane przez nich grunta, gdzie nie ma kościoła, nie ma księdza, ziemia nie tak dobra jak im przedstawiano, więc nie dziw iż po krótkiem tam pobyciu i po stracie ostatniego centa, opuszczają ten humbugowy raj! z tem przedsięwzięciem oby już nigdy farmy nie oglądać i ci zwykle odstraszają dobrych rólników po miastach przebywających do udania się na dobre farmy.

Nowy kościół będzie poświęcony 12-go Lipca, który jest całkiem gotowy tylko ławki nie są wykończone; kościół jest 45 stóp szeroki a 134 stóp długi 26, stóp wysoki z 135 stóp wysoką wieżą.

W. Wiśniewski.

S a n g e r, Fresno Co, Cal.

Miasto Sanger jest dwa lata i sześć miesięcy starem a już ma 2000 mieszkańców. Przybywający tutaj kupują po 5 lub 10 akrów i zakładają winnice, sady pomarańczowe, a z tych dobre mają utrzymanie i zarobek. Akier przynosi do $200 zysku. Jest tu hotel polski i francuzki, którego właścicielem jest p. M. Rogallo. Służba jest polską; wyborne potrawy i najlepsze likiery.

M. R.

Nieszczęście kolejowe.

Z New Orleans donoszą 19 czerwca: Pociąg pospieszny, który miał przybyć o 7:20 spóźnił się już o dwie godziny, gdy pędził przez Kenners Station. Pięć mil na północ od Kenners Station wykoleił się. Sześć ludzi zostało zabitych i 15 do 20 ranionych.

Sztandar Stanów Zjednoczonych.

Sztandar Stanów Zjednoczonych będzie miał począwszy od 4 lipca czterdzieści i cztery gwiazdy i wprawdzie w sześciu rzędach, z których górny i dolny będą miały po 8, a pozostały niemi się znajdujące rzędy po 7 gwiazd.

CHICAGO.

W. Langosch z pod No. 105 Samuel ulicy chciał wraz z C. Hemmingiem w saloonie Henryka Schroeder odebrać fabrykantowi przyrządów dla tartaków W. H. Holliday owi z pod No. 140 W. Lake str., $50, które tam liczył. Schroeder przybył Holliday'emu na pomoc, lecz Langosch wyrwał mu z ręki laskę bilardową i uderzył tak, iż runął o ziemię; ten sam los spotkał żonę Schroedera. Langosch byłby dokonał zamiaru, lecz w tem wszedł młody Fr. Schroeder, który widząc rodziców leżących pokrwawionych na podłodze, wydobył rewolwer i ranił Langoscha śmiertelnie. Langosch wrócił niedawno temu z Joliet.

— **Porski Stanisław,** robotnik w North Chicago „Rolling Mill" nadwerężył tam czaszkę i umarł wkrótce potem w szpitalu braci Alexianów. Liczył lat 30 i mieszkał ua rogu North ave. i McHenry ulicy.

— **Garbarz J. P. Sedebury** z pod No. 560 przy N. Paulina ulicy, wskoczył w sobotę do północnej odnogi rzeki przy Division ulicy, aby sobie odebrać życie, został atoli wydobyty przez dwóch obywateli. Na stacyi policyjnej przy Chicago ave. przekonano się, że Sedebury zwaryował.

— **Na udar słońca u**marł w przeszłym tygodniu Artemus Johnson z pod No. 25 przy Pullman ulicy.

— **Robotnicy w kamie**niołomach spółki Kimball & Cobb w Gary, Illinois, ładowali w czwartek połamane kamienie na wozy, gdy spostrzegli rękę ludzką. Odrzuciwszy ich więcej znaleźli strasznie pomiażdżone ciało ich współrobotnika Hermana Krueger, który już w dniu poprzednim zaginął. Niezawodnie wpadł do dziury i został przywalony ciągle spadającemi kamieniami.

— **W sobotniejszych** czasopismach angielskich i niemieckich znajduje się następująca wiadomość: Jan Losnieski, który miał saloon pod No. 8318 Commercial ave., Frank Mekulski robotnik i Józef Wiśniewski klerk pierwszego są uwięzieni w stacyi policyjnej w Hyde Park oskarzeni o podpalenie. Skarzycielem jest J. H. Schlund agent lokalny Union Towarzystwa zabezpieczenia od ognia w San Francisco. O godz. 6:30 w piątek rano wybuchł pożar w domu położonym pod No. 8316 Commercial ave., który chociaż dopiero o godz. 8mej został ugaszonym, narobił tylko szkody na $150. Dom był własnością Losnieskiego i od niejakiego czasu opróżnionym. Zaraz po pożarze aresztowała policya Mekulskiego, a ten wyznał że podpalił dom, lecz z poleceniem Losniewskiego.

Tymczasem przybył tenże usłyszawszy o uwięzieniu Mekulskiego do stacyi, aby za niego stawić kaucyą. Na jego zadziwienie przeczytano za kilka minut „warrant" i uwięziono go. Jeszcze bardziej się zadziwił, gdy mu powiedziano, że Mekulski wszystko wydał. On sam zaś nic nie chciał powiedzieć. Kelner Wiśniewski został także uwięzionym, lecz twierdzi, że o niczem nie wie.

Schlund uzasadnia swą skargę tem, że Losniewski ma dużo długów i zabezpieczył budynek na $1500 i że już trzy razy usiłowano podpalić dom; przypadkowo zaś strata nie była nigdy wielką.

— **Jakób Miller, robo**tnik dla „Wakefield Rattan Co.", który ze swą familią mieszkał pod No. 867 przy W. 12 ulicy, utopił się w piątek przy kąpaniu w południowej odnodze rzeki pomiędzy Robey str. i Hoyne ave. Policya z Hinman ulicy stacyi wydobyła go wnet, lecz nie zdołała go pomimo wszelkich usiłowań znów przyprowadzić do życia.

— **Jan Moleen był w** piątek w South Chicago zatrudniony wyładowywaniem węgli, gdy się potknął i spadł z wysokości 30 stóp przez otwór na dno okrętu. Umarł na miejscu. Moleen pracował dla „Illinois Steel Co." i mieszkał pod No. 8537 przy Buffalo ave.

— **Piorun uderzył w** czwartek w dwupiętrowy dom drewniany położony na Houston ave., w pobliżu 88 ulicy. Mieszkali tam Franciszek Fricka i dwie polskie familie. Wszyscy się ocalili, lecz dom spalił się do szczętu. Strata 800 dolarów.

— **Północno-zachodnia** część miasta będzie wnet posiadała „natatoryum", to jest zakład do uczenia się pływania, zawierający zarazem kąpiele tak dla mężczyzn, jak i dla niewiast. Zakład ten znajduje się na Milwaukee ave. w pobliżu Division ulicy, a stoi pod kierownictwem ex-komisarza parkowego (Lincoln park) L. J. Kadish'a.

— **Herman Schoen i** Wolf Dorszki, handlarze szmatami, i J. Kolassa, handlarz lodem, zostali w sobotę uwięzionymi za używanie fałszywych wag. Sędzia LaBuy skazał każdego z nich na zapłacenie kary w wysokości $25 i koszta.

— **Minna Spivacek z** pod No. 111 przy Sawyer ave., która kilka miesięcy temu wskutek porodzenia dziecka utraciła umysł, powiesiła się w niedzielę. Rychło rano o godzinie 3ciej weszła do nowo budującego się domu na rogu 24 ulicy i Spaulding ave. i tam popełniła samobójstwo. Mąż jej spostrzegłszy, że opuściła mieszkanie, pobiegł za nią i znalazł ją, lecz już nieżywą.

— **Szanownym Roda**kom polecamy bióro notaryalne p. Alberta Marlewskiego, położone pod No. 3116 przy Laurel ulicy. P. Marlewski wyrabia wszelkie papiery prawne, zabezpiecza od ognia, sprzedaje i wydzierżawia własność i sprzedaje karty okrętowe na podróż na najlepszych, najwygodniejszych i najpospieszniejszych liniach parowcowych.

— **Rada miejska po**twierdziła w poniedziałek 22 nominacye burmistrza, t. j. sędziów policyjnych, członków rady miejskiej i radzców bibliotecznych.

— **Carrie Johnson, li**cząca 28 lat, która gospodarowała dla dwóch jej braci mieszkających pod No. 226 przy Stevenson ulicy, chciała w poniedziałek rozniecić ogień. Gdy to jej się natychmiast nie udało, nalała petroleju na tlące się drewka. Nieszczęśliwym przypadkiem zapalił się płyn w bańce, która eksplodowała i płomienie ogarnęły suknie biednej dziewczyny, która w trzy godziny przypłaciła życiem swoją nieostrożność.

— **Jerzy Gawocki z** pod No. 800 przy Albert ulicy, został w poniedziałek przejechany przez wóz na rogu Halsted i Randolph ulicy i znacznie pokaleczonym. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— **W straszliwy sposób** utracił w poniedziałek życie maszynista George W. Lee w rzezalni firmy Armour & Co. Przy pracy schwyciło go wielkie koło niewiadomo w jaki sposób. Zakrzyknął tylko raz. Gdy zdołano maszynerę zatrzymać, ciało jego było już nieforemną masą. Lee był żonatym i mieszkał pod No. 517 przy Root ulicy.

— **W Palmer House** znajdowało się w poniedziałek kilku bogatych niemieckich i angielskich kupców z Chin i Japonii udających się do Europy. Panowie ci opowiadają dziwną historyę o zniknięciu posła, którego carewicz wysłał do cara. Ten wylądował z owymi obywatelami w San Francisco, lecz w Denver musiał się zatrzymać wskutek nieszczęścia kolejowego. Tutaj zaginął poseł carewicza. Teoryą jest, że nieprzyjaciele carewicza u s u n ę l i posła.

Dalej powiadają ci kupcy, że prawdziwa przyczyna zamachu na życie carewicza nigdy nie była znaną. Prawdziwą przyczyną jest, że carewicz przyjął zaprosiny pewnego znakomitego obywatela w Kioto (Tokio) aby go odwiedził. Po drodze wstąpił do innego znakomitego człowieka, co pierwszego tak rozjątrzyło, iż najął mordercę, który miał carewicza „sprzątnąć."

— **Skarbnik p. Piotr** Kiołbassa, kontroler May, prokurator korporacyjny Milier i adwokat p. Kiołbassy postanowili w poniedziałek, że we wtorek rozpoczną przeciw skarbnikowi powiatowemu tak zwane „Mandamus" postępowanie, ponieważ tenże nie oddaje pieniędzy miejskich, których ma posiadać w wysokości czterech milionów dolarów.

Kobiety na Korei.

Położenie kobiety na wyspie Korei należy bądź co bądź do rzędu szczególnych. Nie nosi ona żadnego imienia, a osobistość jej znana jest tylko na zasadzie stanowiska, jakie w domu zajmuje. Wiedzą tedy, że jest żoną, siostrą, albo córką właściciela. Jeżeli wyjdzie za mąż i ma dzieci, krewni i znajomi uznają w niej tylko matkę synów i córek głowy domu, nie zaś jego gospodynią. Kobiecie, wezwanej do sądu, sędzia daje na czas procesu dowolne przezwisko i to tylko dla swej wyłącznej dogodności, ażeby nie pomieszać jej przypadkiem z innemi kobietami, również wpływającemi na sprawę.

Gdy dziewczę korejskie zamożnej rodziny dochodzi do wieku, w którym wyjść może za mąż, dostęp do niej zamyka się i nikt, oprócz najbliższych krewnych, widzieć jej nie może. Wyszedłszy za mąż, kobieta z dobrej rodziny prowadzi życie zamknięte. Damy i panienki na Korei mieszkają w umyślnie urządzonych dla nich apartamentach, do których nie śmią wchodzić nie tylko przyjaciele i znajomi, ale nawet przedstawiciele władzy sądowej.

Jeżeli Korejczyk zapragnie naprawić dach na swoim domu, poczynić pewne przeróbki w zajmowanem przez siebie mieszkaniu, albo też po prostu odświeżyć je, uprzedza o tem sąsiadów, a ci obowiązani są pozamykać u siebie wszystkie okiennice i żaluzye, ażeby wzrok nieskromny nie przeniknął do nieruchomości sąsiada.

Na Korei tak samo jak i w Chinach małżeństwa zawierane są bez wiedzy i zgody narzeczonej. Ojciec narzeczonego prowadzi piśmienne pertraktacye z ojcem panny młodej i obaj układają kontrakt małżeński, przy którym spisywany bywa zwykle posag przyszłej żony. W sferach średnich małżeństwo zawierane bywa zazwyczaj za pośrednictwem swatek, które wymawiają sobie pewien procent od posagu. W każdym razie wszakże ojciec narzeczonego wzywa astrologów, którzy wybierają najszczęśliwszy dzień do zawarcia związku, a w dniu tym cały dom przystraja się świątecznie. Na obrzęd ślubny zjeżdżają się rodzice, krewni i znajomi wstępujących w związki. Narzeczonego i narzeczoną, którzy przedtem nigdy się nie widzieli, wprowadzają do salonu i stawiają na niewielkiem wzniesieniu, gdzie dopiero po raz pierwszy mogą spojrzeć na siebie.

Tylko spojrzeć.... Przemówić, broń Boże! Rodzice tymczasem zamieniwszy pomiędzy sobą kontrakty ślubne, oświadczają, iż małżeństwo zostało zawarte. Młoda para schodzi z wzniesienia i nie odbierając od obecnych żadnych powinszowań, oddala się do przygotowanych dla niej pokojów.

Jeżeli goście zapragną wyrazić życzenia, w takim razie siada panna młoda w rogu pokoju, lecz obowiązana jest siedzieć milcząc i nieruchomo. Biada jej, jeżeli przemówi choć słowo, towarzystwo wyśmieje ją i straci ona prawo do ogólnego szacunku.

Tylko kobieta z klasy prostej nie prowadzi życia zamkniętego. Pod pewnemi względami jest ona nawet swobodniejszą od mężczyzny, ponieważ może wychodzić z domu o każdym czasie i pozostawać na wizycie lub też na ulicy do godziny pierwszej w nocy, podczas gdy mężczyźni wszyscy, z wyjątkiem stróżów i przedstawicieli porządku publicznego, o godzinie 8 wieczorem muszą już znajdować się w swoich mieszkaniach. Prawo karze spóźniających się i nie dozwala obywatelom pod żadnym pozorem wychodzić na ulicę po piątem uderzeniu wieczornego dzwonu.

Co się tyczy wdów korejskich, te powtórnie za mąż wychodzić nie mogą. Żona, pozbawiona męża, powinna przez całe życie opłakiwać go i nosić po nim żałobę aż do grobowej deski.

Podobno jednak wdowy na Korei umieją pocieszać się nie gorzej od innych...

* W pobliżu miejscowości Calhoun w stanie Georgia schwycono w tych dniach dziwną rybę. Ma głowę jak wąż a zęby jak człowiek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

B e r l i n, 22 czerwca. Komisya, która została wybraną, aby zbadać ruchy „Standard Oil Co." w Niemczech, zda sprawę, czy stowarzyszenie to prawnie może swe interesa prowadzić, oprócz tego komisya ta zrobi wniosek, aby cło na beczki petrolejowe zostało zniesionem, aby żaglowce które przywożą petrolej z Ameryki do Niemiec, stały na równi z parowcami przewożącymi petrolej w rezerwoarach. Komisya poleci także, aby usiłowano dostać wystarczającą ilość petroleju dla użytku niemieckiego z niezawisłych źródeł olejowych w Ameryce.

— Sejm niemiecki odrzucił wniosek Bawaryi, aby OO. Redemptoryści mogli powrócić do Niemiec.

Następcą Windthorstu w okręgu Meppen (Osnabrueck) został pierwszy wiceprezydent sejmu niemieckiego hr. Balestrem do sejmu pruskiego wybrany.

— Cesarz Wilhelm, skoro w dniu 13go lipca ukończy swe odwiedziny w Anglii, wsiądzie w Leith w Szkocyi, na okręt, aby się udać do Norwegii. Ztąd uda się do wyspy Tremsoe, a następnie do Skive, aby brać udział w łowach na wieloryby.

W i e d e ń, 22 czerwca. Wczoraj powstały rozruchy w Batonya na Węgrzech. Oddział robotników rólniczych podburzonych przez socyalistów uderzył na ratusz i byłby spustoszył budynek, gdyby żandarmi nie byli stawili czoła. Żandarmi dali ognia i zabili czterech z buntowników i ranili siedmiu innych niebezpiecznie. To ochłodziło socyalistów i władzom się udało zaprowadzić porządek.

P e t e r s b u r g, 22go czerwca. Wczoraj wydarzyło się w pobliżu miasta straszliwe nieszczęście balonowe. Wielki balon, własność hrabiego Apraxina, którego właśnie napełniono gazem, uszedł ludziom go trzymającym, zabrawszy z sobą czterech ludzi w powietrze. Wznosił się z niezmierną szybkością i pękł nareszcie. Ludzie owi spadli i zmiażdżyli się.

— Telegram z Tyflis, stolicy Transkaukazyi donosi, że banda opryszków składająca się z 17 ludzi, niedawno temu napadła w pobliżu Saljan pocztę i obrabowało ją, podczas czego dwóch podróżników zostało zabitych i pocztarek niebezpiecznie został raniony. Opryszki obrabowali potem wieś Saljan i ubiegli ze zdobyczą. Wysłano za nimi sotnię kozaków.

S t. L o u i s, 22 czerwca. Telegram z Mexico donosi: Kilka dni temu wypłynęły z Vera Cruz wojenne statki parowe Independencia i La Libertad z meksykańskiej floty zabierające ze sobą 400 żołnierzy. Zdaje się, że popłynęły do Hayti, aby otrzymać od Hippolyte'a (który jak się zdaje nie został zabity, jak dawniej doniesiono) zadosyć uczynienie za obrazę meksykańskiego konsulatu w Port-au-Prince.

Wysoko stojący urzędnik powiada, że statki te nie popłynęły do Hayti, lecz do Huatusco, aby uśmierzyć bunt Indyan.

P a r y ż, 22 czerwca. Strajk woźnic omnibusowych w Bordeaux wywołał dzisiaj rozruchy. Wielu obywateli połączyło się ze strajkierami i trzeba było przywołać oddział konnicy, aby porządek po ulicach utrzymywać. Wiele osób zostało ranionych. Wieczorem rozpoczął się taniec na nowo. Strajkierzy zrzucili mnóstwo wagonów z toru i spalili całe wydawnictwo kart podróżnych tramwajowych na placu Aquitain. Huzarzy kilka razy zrobili atak na strajkierów. Wszystkie kawiarnie zostały zamknięte.

B a r i, 22 czerwca. 50 osób zostało uwięzionych za należenie do tajnego stowarzyszenia „Mala Vita".

M o s k w a, 22 czerwca. Wydawca Moskiewskiej gazety illustrowanej strzelał dzisiaj do wydawcy czasopisma „Wjedomosti". Kula chybiła celu, lecz zabiła towarzysza jego żurnalistę Sybiryakowa.

W a s h i n g t o n 22 czerwca. Meksykański rząd uwiadomił posła senor Romero, że konsul donosi mu z Port-au-Prince, iż uzbrojony oddział na rozkaz prezydenta Hippolyte wtargnął do jego domu i zabrał dwóch zbiegów politycznych, których natychmiast rozstrzelono.

Prezydent meksykański Diaz nie popiera takiego postępowania, lecz rząd meksykański mniema, że Meksyk nie został przez to obrażonym, gdyż konsulowie na mocy praw międzynarodowych nie mają prawa dawania komu przytułku, jakie posiadają dyplomatyczni zastępcy, chociaż dla takiej sprawy nie można prawie znaleźć usprawiedliwienia.

S t. J o s e p h, Mo., 22 czerwca. Woda w rzece Missouri coraz bardziej wzrasta. Woda zabiera coraz więcej ziemi z brzegów po stronie stanu Kansas, czasami w wielkości pół akra. Wyspa dzieląca rzekę na północną i południową odnogę jest już zaledwie ćwierć mili szeroką.

W a s h i n g t o n, 22 czerwca. Ministeryum stanu zostało uwiadomione że rząd Wielkiej Brytanii wysłał Sir George Baden-Powella i W. Dawson'a do Alaski, aby zasięgnąć wiadomości o połowie psów morskich.

C h a t t a n o o g a, Tenn., 22-go czerwca. Więźniowie w Cole City, Georgia, usiłowali się dzisiaj wyłamać, co im się nie udało. Zabitych zostało dwóch więźniów i 2ch stróżów.

B o s t o n, 22 czerwca. Kapitan Andrews wypłynął dzisiaj ze zwą łódką „Mermaid"; tak samo kapitan Lawler w łodzi „Sea Serpent". Płyną przez ocean Atlantycki do Lands End w Anglii. Chodzi o zakład w wysokości $ 5000.

P h i l a d e l p h i a, 22 czerwca. Do tutejszego portu przybyło dzisiaj 600 imigrantów.

To i owo.

* W Lansingburg, N. Y., umarła niedawno licząc lat 108 szczególna niewiasta, pani Deborah Power. Przez lat 60 stała na czele wielkiej fabryki i jeszcze na początku maja podpisała ważne papiery. Pozostawiła dwa miliony dolarów.

* Benjamin Johnson, adwokat, który niedawno temu umarł w Philadelphii, przeznaczył w swym testamencie $10,000 na utrzymanie lampy przed ołtarzem. Lampa ta musi się palić dniem i nocą. Może być, że adwokat sam się także pali na drugim świecie.

* Podczas gwałtownego deszczu w pobliżu Crawfordsville w stanie Indiana spadł żółw wielkości ręki mężczyzny, leżał spokojnie jakoby utracił przytomność, poczem po woli wlekł się dalej. Schwycono go a teraz przechowują go w tej samej miejscowości jako „curiosum".

Podziękowanie.

My niżej podpisani zamieszkali w Gostyniu, Dupage Co., Illinois, składamy serdeczne podziękowanie Wielebnym kapłanom i Szanownym Towarzystwom jako i wszystkim pojedynczym osobom, które wzięty udział w poświęceniu kościoła w Gostyniu a mianowicie: Wiel. ks. Janowi Radziejewskiemu, który przybył z całą prawie swoją parafią od kościoła św. Wojciecha w Chicago, Wiel. ks. Wojtalewiczowi który wygłosił w języku angielskim kazanie, które wywołało wielkie wrażenie u sąsiadów, Wiel. ks. Gordonowi, który wygłosił kazanie w języku polskim, które niejednego do łez pobudziło, jako i młodemu klerykowi Pawłowskiemu, który swoją obecnością wiele się przyczynił do uszlachetnienia tej naszej uroczystości.

W imieniu wszystkich
J a n K o s t r z e w s k i,
W ł a d y s ł a w P o m o r s k i,
M i c h a ł W ę d ł o w s k i,
J a n M i c h e l a,
J a n P e s z c z y n s k i.

N. B. Ci wszyscy którzy mają loty kupione w Gostyniu niechaj zgłoszą się na ważny mityng w czwartek 25go czerwca o 8mej wieczorem do hali 574 Noble ul., Chicago.

Listy polskie na poczcie.

801	Abramcik A.	925	Katarzyna Burszez
802	Adamowicz K.	930	Klimont W.
809	Baczmaga W.	932	Klat J.
810	B łoga H.	941	Konicka M.
817	Bieliński W.	942	Kopicki W.
818	B eszki F.	943	Kozioł S.
820	Błeżnicki J.	946	Krisban J.
823	Bombera M.	953	Lencha J.
824	Borowski S.	859	Majer M.
830	Bleniarz W.	960	Makowski T.
833	Brozyna M.	963	Masion J.
334	Butertowski J.	964	Matis J.
835	Buława J.	968	Mara F.
837	Burjanek I.	969	Micelk K.
839	Chylek E.	975	Możewski S.
840	Ciacnich B.	984	Nimiec M.
841	Ciesielski T.	985	Nietupski W
842	Cieśla J.	986	Niekrzepkomski I.
843	Cirklewski J.	987	Norys M.
848	Cygamonka Z.	989	Okton A.
849	Czykowski J.	992	Patezyk M.
851	Demski J.	994	'achiewicz F.
855	Dobrowolski L.	995	Papanek G.
861	Duchnowski F.	1002	Poklenkowski F.
862	Dudak A.	1003	Polek A.
865	Dziedziak M.	1004	Popek W.
872	Formkiska I.	1005	Prejga I.
879	Gawin W.	1006	Pufell J.
880	Gedutis K.	1007	Pytlewicz W.
881	Gerdesik J.	1017	Rolka S.
883	Gizela J.	1027	Sawica J.
885	Glinski A.	1048	Steblaj J.
889	Goronski J.	1054	Szymaniak S.
891	Halańska A.	1057	Togel M.
915	Jankiewicz K.	1058	Tucholski A.
916	Jandik J.	1067	Warecak A.
917	Jarka M.	1078	Wosliński A.
918	Jarosiewski A.	1079	Woźniak W.
921	Igielski J.	1081	Zachażewski G.
		1082	Zaknewski H.

Ceny Targowe.
Chicago 24 czerwca, 1891.

Pszenica, buszel	87—1.00
Kukurudza	52½—62
Owies	35—41
Żyto	76—78
Jaja, tuzin	14½
Siano, tymotka No. 1.	13.00—13.50
" " No. 2.	12.00—12.50
preryowe	7.50—11.00
Żywe świnie	4.00—4.60
Owce	3.25—6.25
Spirytus	1.16
Cybula, pudło	2.00—2.25
Fasola	2.10—2.25
Indyki, funt	8
Kaczki	8—8½
Kury	5½—11
Cytryny, pudło	4.50—6.50
Bydło, 100 funtów	1.25—5.90
Ser,	12—13½
Kapusta, sto	1.25—2.25
Jęczmień	60—65
Miód, funt	6½—18
Len	1.06—1.07
Kartofle, miech	1.75—2.00
Ćwikła, beczka	1.50
Marchew, tuzin	15—25
Pomarańcze "	2.25—5.00
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	10.15
Masło	5—17½
Smalec 100 funtów	6.10
Groch, buszel	90
Butteryna	12—16½
Ogórki, tuzin	30—40
Ćwikła nowa, tuzin	50—60
Kartofle nowe, miech	2.25—3.00
Szparagi, pudło	65—75
Groch młody, pudło	1.00—1.65
Poziomki, pudło	50—1.50
Kawa	20—28
Herbata	24—82
Fasola w stręczkach, buszel	1.00—1.25
Sałata, tuzin	10—15
Wiśnie, pudełko	1.25—1.75
Czereśnie "	1.00—1.75
Agrest "	90—1.25
Syrup	17—45
Malas	30—50
Cukier	4—5¾
Pomidory, pudło	1.25—1.50
Śliwki pudełko	1.50
Kalafiory, tuzin	75—1.25
Maliny, pudło	50—1.50
Świętojanki	1.00—1.25
Krowy dojne	15.00—40.00